Nr 14 — Czwartek 17 (30) stycznia 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

17 (30) Antoniego Op.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

„Biuro Koła Kobiet-Polek“ (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny

(Rozprawa polityczna w izbie deputowanych francuskiej.— Rewelacye b. ministra p. Delcassé. — Obawa przed hegemonią Niemiec).

Długie milczenie przerwał były minister spraw zagranicznych we Francyi p. Delcassé, usunięty w lecie 1906 roku na życzenie kanclerza Rzeszy niemieckiej. Kiedy p. Delcassé ustępował pod naciskiem kanclerza i not dyplomatycznych z Berlina, widmo wojny wisiało nad Francyą. Było to po wojnie rosyjsko japońskiej, Niemcy stały na szczycie swej potęgi i obejmowały hegemonię w Europie. Od tego czasu wiele się w Europie zmieniło. Na widownię wysunął się wielki polityk król Edward VII. Przymierze angielsko-francuskie, potem trójprzymierze mocarstw śródziemnomorskich, sojusze anglo-japoński i franko-japoński, wreszcie porozumienie Anglii z Rosyą i cały systemat aliansów oplótł świat i odosobnił Niemcy w Europie. Konferencya w Algeciras zakończyła się tryumfem Francyi, której wraz z Hiszpanią powierzono sprawę marokańską. Francya pomimo swej woli wciągniętą została na konferencyę w Algeciras, lecz nie była tam pobitą, owszem wskutek poparcia Anglii i Włoch wyszła z honorem.

Anarchia w Maroku czyniła coraz większe postępy, przyszło do zbrojnej interwencyi, którą, w myśl aktu w Algeciras, przeprowadziła Francya wraz z Hiszpanią. Złożenie z tronu Abdul Azisa i ogłoszenie sułtanem brata jego Muley-Hafida powiększyło anarchię w sułtanacie, naprzód w południowych prowincyach w Marokasz, potem w północnej części, wreszcie Muley-Hafid uznany został także przez wielkiego szeryfa z Wessan, świętego miejsca na zachodzie. Wessan jest punktem środkowym teokratycznego państwa, jest kluczem całej północy marokańskiej. W takiej chwili sytuacya Francyi, która od pół roku przeprowadza interwencyę zbrojną celem ochrony życia i mienia europejczyków w porozumieniu ze złożonym z tronu sułtanem Abdul-Azisem, stała się przykrą, gdyż Muley-Hafid wyzyskuje nienawiść ludności miejscowej przeciw francuzom i, licząc na fanatyzm religijny szczepów, szykuje się do świętej wojny przeciw panowaniu „obcych psów“ w sułtanacie. Francya na prowadzenie wojny z całym sułtanatem nie jest ani przygotowaną, ani nie ma ochoty angażować stutysięcznej armii i miliarda franków na wojnę kolonialną w Afryce. Musi więc z nowym sułtanem dyplomatyzować, a równocześnie przez energiczną postawę bronić życia i dobra powierzonych jej pieczy europejczyków w marokańskich miastach portowych i wnętrzu kraju. Z tej przykrej sytuacyi rządu skorzystał nieobliczalny a wiecznie na efekty polujący przewódzca francuskich socyalistów, i, chcąc załatwić partyjne rachunki z rządem p. Clemenceau, wniósł interpelacyę w sprawie marokańskiej i uzasadniał ją w piątkowej mowie, przepełnionej zarzutami przeciw rządowi i przeciw bohaterskiej armii francuskiej.

Wówczas to stanął w obronie francuskiej polityki w Maroku były minister spraw zagranicznych p. Delcassé, przerwał swe długie milczenie i wypowiedział mowę, mającą wybitne znaczenie polityczne. Mowa ta odsłania tajniki dyplomacyi niemieckiej. P. Delcassé przyznał bez ogródek, że Francya wbrew swej intencyi zmuszoną została przez Niemcy do wzięcia udziału w konferencyi w Algeciras. Ale skoro już wzięła w niej udział to honor nakazuje jej lojalnie wykonać podpisany protokół tej konferencyi, zwany „aktem w Algeciras“. Francya nie mogła być bezczynną wobec wzrastającej anarchii w Maroku, musiała przystąpić do działania, aby anarchię stłumić. Francya wysłała flotę pod Casablanca i wojsko do sułtanatu.

Mocarstwa śródziemnomorskie: Anglia, Hiszpania i Włochy uznały, że Francya ma prawo po temu. Francya przedłożyła sułtanowi do wiadomości zawarty sojusz franko-angielski i wytłómaczyła mu treść, czyli doniosłość tego aktu. Niemcy były uwiadomione o zawarciu tego sojuszu franko-angielskiego na trzy tygodnie przed podpisaniem go— a jednak narobiły tyle hałasu po jego ogłoszeniu. Może szukać należy przyczyny tego niemieckiego hałasu w klęsce Rosyi na polach mandżurskich? Może się to wydawać przesadą. A jednak były minister spraw zagranicznych stwierdza dziś w dwa lata po tych dniach trwogi, że *była wówczas chwila, w której hegemonia Niemiec groziła całej Europie. „Dlatego wszystkie narody, którym drogą była niezawisłość Europy zgrupowały się wówczas dokoła Francyi“*. Groziła wojna. Na konferencyi w Algeciras padły słowa groźne. Ale Niemcy nie wypowiedziały wojny Francyi, dlatego, gdyż przekonały się, że za Francyą stoi Anglia i Włochy. A z chwilą, kiedy Francya ma za sobą nie tylko swoje dobre prawo, lecz i swe aliansy i swych potężnych przyjaciół—może zupełnie spokojnie oczekiwać wypadków. Te słowa byłego ministra spraw zagranicznych wywołały entuzyazm w całej izbie.

— Dlaczegożeście go cisnęli — woła p. Jaurés, zwrócony do izby deputowanych—jeżeli go dziś oklaskujecie?

— Może pan znów chcesz wyzywać? W dniach niebezpieczeństwa byłeś pan skromniejszy? — woła znów p. Jaurés, zwrócony do p. Delcassé.

— Wcale nie, ale wówczas pana, panie Jaurés, wprowadzono w błąd—replikuje p. Delcassé.

— Nie należy wilka wywoływać z lasu.

Dla Niemiec konferencya w Algeciras w rezultacie okazała się zgubną. Byłoby dla Niemiec daleko korzystniej, gdyby jej nigdy nie było. Wówczas świat nie dowiedziałby się tak rychło i tak dowodnie o szczęśliwej zmianie sytuacyi politycznej w Europie. Pokazało się, że Francya prowadziła politykę pokojową—a Niemcy, ten wieczny wróg pokoju, czyhały na sposobność do wypowiedzenia wojny.

Dla objaśnienia roli Niemiec, jako wiecznego intryganta w polityce europejskiej, dla scharakteryzowania roli, jaką podówczas odegrał kanclerz niemiecki, ks. Bülow, mowa p. Delcassé pozostanie dokumentem historycznym.

Pierwszy raz bowiem ustami dyplomaty, który czynny brał udział w wypadkach, stwierdzonem zostało publicznie, że Niemcy dążyły do hegemonii Europy, że czyhały na niezawisłość państw, że groziły wojną Francyi i że ustąpiły dopiero wówczas, kiedy przekonały się, że Francya stoi całą potęgą morską Anglii i broni ją sojusz z Włochami.

Od tej chwili datuje się zupełnie zrozumiałe naprężenie stosunków niemiecko-angielskich i nadwerężanie stosunków w trójprzymierzu niemiecko-austryacko-włoskiem. Do tych chwil odnieść też należy dążenie Niemiec pokłócenia Austryi z Włochami, jakżeby za karę, że sobie piękna Italia pozwoliła na *ekstra tour*'ę francuską.

W.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Warszawa, d. 12 stycznia.

Posiedzenie ranne.

Wczoraj wysłańcy ziemi naszej uradzili, co się ma stać z mieniem instytucyi, wyrosłej z dumy narodu, jego chluby i nadziei, w letarg pogrążonej... przemocą.

Filharmonia... Nowy gmach jeszcze, a już historyczny. Tutaj odbył się pierwszy sejm, na którym chłop polski radził o sprawach polskich, tutaj posłowie nasi do Dumy petersburskiej zdawali relacye narodowi ze swych czynności poselskich, tutaj naród wyrażał im zaufanie swoje i posyłał do stolicy rosyjskiej, by nadal bronili praw jego, tutaj powoływano do życia Polską Macierz Szkolną, tutaj padły z ust polskich wypowiedziane po polsku ustami szaleńca wyrazy: „Precz z Polską!“, tutaj w końcu dokonano smutnego obrzędu...

Wchodzę do szatni. Tłumno, lecz nie gwarno. Na samym wstępie od biera się już wrażenie, iż zebrało ludzi tutaj jakieś wielkie nieszczęście. Widzę to w twarzach skupionych, zamyślonych, w rozmowach prowadzonych półgłosem. Po schodach płynie fala ludzka, spiesząc do sali obrad. Rozbieram się, odbieram kartę wstępu i idę wraz z innymi. Przy wejściu do wielkiej sali koncertowej spotykam jednego z kolegów dziennikarzy.

— Czy dużo przybyło delegatów? — spytałem.

— Pół Polski jest w tej sali — odpowiedział.

Kolega mój niewiele przesadził. Co było znakomitszego, naród przysłał do swej stolicy. Rzucam wzrokiem po sali. Moc ludu, moc odmiennych twarzy, moc strojów rozmaitych. Uderza oczy przedewszystkiem grupa księży, wśród których ks. Jałbrzykowski, prof. seminaryum coś żywo mówi. Dalej kilku chłopów w strojach narodowych. Siedzą, spokojni, milczący, o twarzach szczerniałych, nieruchomych, jakby ze spiża. Sala napełnia się coraz bardziej. Poznaję wyniosłą postać byłego posła lubelskiego, d-ra Malewskiego, zasłużonego działacza na polu oświatowem, Aleksandra Zawadzkiego o wielkiej siwiejącej brodzie, niedawnego wygnańca, dziś gościa miłego. Dalej widzę Tadeusza Korzona, tuż niedaleko Stanisława Krzemińskiego, historyka o twarzy ascetycznej, przesuwa się krokiem nerwowym hr. Adam Krasiński, na estradzie stoi już Władysław Smoleński, tam przy drzwiach najbardziej może zasłużony krzewiciel oświaty, prof. Mieczysław Brzeziński, rozmawia z jakimś z wyglądu rzemieślnikiem i tylu innych najwybitniejszych mężów i niewiast w narodzie polskim, o imionach, sławnych nie tylko w Polsce, lecz i w świecie całym, i cała rzesza tych innych, nieznanych szerokiemu ogółowi, tych naszych cichych pracowników, co układali mozolnie w czasach nocy na ziemi naszej fundamenty pod gmach Polskiej Macierzy Szkolnej, których za pracę na niwie oświatowej nagradzano... więzieniem lub zesłaniem, a imiona ich, by uchronić od zapomnienia, zapisywano w aktach X-go pawilonu cytadeli warszawskiej. Dziwnej to mocy są ludzie. Nie złamały ich więzienia, nie złamały zesłania, nie złamie ich i dzisiejsza godzina bólu narodowego. Mówią o tem ich twarze, takie skupione, powagi i zaciętości pełne. „Nie zmożecie...“ jakby mówią i — mówią prawdę.

O g. 11 m. 10 zasiadł na estradzie zarząd główny i rada nadzorcza.

Na mównicę wchodzi wice-prezes rady nadzorczej Macierzy, p. Kazimierz Obrębowicz.

Powagę nastroju, jaki panował na sali, mącą oklaski, zainicyowane przez kogoś w jednym punkcie sali, lecz milkną rychło, budząc wprost ból w obecnych. Dał wyraz temu bólowi w swem przemówieniu wice-prezes rady nadzorczej:

„Witacie mnie tu oklaskami — mówił głosem, drgającym bólem wielkim — w chwili, gdy dusze nasze przepełnione są żalem i smutkiem, tych oznak radości dziś być nie może, ponieważ zbyt wielki cios nas dotknął...“

Po panu Obrębowiczu na estradzie stanął prezes zarządu głównego, p. Antoni Osuchowski.

Tutaj zaszła scena, która pozostawiła po sobie wspomnienie... przykre. W dwóch punktach sali rozległy się oklaski. Jeden z urzędników zarządu, tuż przy stole dla prasy, począł wołać: „wstać, wstać!“, wytwarzając swemi rękami prawdziwy huragan oklasków. Część zebranych wstała. Dały się słuszeć sykania krótkie, ci, co popowstawali, usiedli; wtedy zabrał głos p. Antoni Osuchowski, który przemówił w te słowa:

„Niedawno na tem miejscu zdawaliśmy sprawę z wyników naszej pracy w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego, ufni w rozwój dalszy naszej instytucyi, rokującej tak piękne na przyszłość nadzieje...

Dzisiaj... w zmienionych niestety warunkach, staję przed wami, szanowni przedstawiciele kół naszych, z uczuciem bólu i głębokiego wzruszenia...

Działalność instytucyi, której miałem zaszczyt przewodniczyć od samego początku, od przeszło 2 i pół roku, działalność tak owocna kół, tych ważnych ognisk oświaty naszego ludu, naraz przerwaną została...

Cios, jaki nas dotknął, odczuł kraj cały, odczuły wszystkie warstwy naszego narodu...

Nie tu miejsce, nie czas omawiać tę bolesną sprawę, ani też wchodzić w jej bliższe szczegóły...

Ocenę przyczyn i skutków należy pozostawić przyszłości.

Powaga chwili, nader ważne względy, zniewalają do rozwagi, do bezwzględnego spokoju.

Jedynym przedmiotem naszych narad jest sprawa celowego, rozumnego i pożytecznego rozrządzenia funduszami i majątkiem Macierzy

Z całem też zaufaniem odwołuję się do was, zbożni pracownicy na niwie oświaty polskiej, do waszych gorących uczuć obywatelskich, w głębokiem przekonaniu, że powagi dzisiejszego zgromadzenia nic zgoła nie zamąci.

Atoli — rozwaga to bynajmniej nie upadek ducha, opuszczanie rąk, to nie bezczynność! Przeciwnie, niema takiego położenia kraju, w którem praca u podstaw praca kulturalna nie byłaby obowiązująca, nie byłaby możliwa..

Wytrwajmy zatem. Muszą przecież się znaleźć takie formy dla wspólnej pracy w świetle jawności i kontroli publicznej, które pozwolą nam, korzystając z nabytych doświadczeń, rozwijać nadal w szerokim zakresie naszą zbiorową, tak niezbędną działalność.

Wyrażając to gorące życzenie, pozwalam sobie przytoczyć rozumne i wielką miłością kraju przejęte słowa ks. Kalinki:

„Tylko prawdą a pracą naród żyje i dźwiga się, służmy krajowi jak kto może, ale pamiętajmy, że skargi lub nieczynne oczekiwania służbą nie są.“

A więc, nie żegnajmy się, lecz powiedzmy sobie: Na polu wspólnej pracy, do widzenia!...“

Następnie p. Obrębowicz zaproponował na przewodniczącego zgromadzeniu ogólnemu posła ziemi łomżyńskiej, d-ra Jana Harusewicza; zebrani potwierdzili wybór ten jednomyślnie.

— Wybór przyjmuję — oświadczył wice-prezes Koła polskiego i zaprosił na swego zastępcę posła ziemi kaliskiej, adw. Alfonsa Parczewskiego, na sekretarza zebrania — adw. Wiktora Krypskiego, oraz na asesorów: adw. Stanisława Kijeńskiego z Warszawy; b. posła ziemi lubelskiej, Stanisława Śliwińskiego; b. posła ziemi warszawskiej, Władysława Nowcę; b. posła ziemi kieleckiej, Józefata Błyskosza i prof. ks. Jałbrzykowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, adw. Krypski oświadczył, iż grupa osób, złożona przeważnie z księży z łomżyńskiego z księdzem Jałbrzykowskim na czele złożyła wniosek nagły, w którym żąda: 1) sprawdzenia na sali listy obecności, legitymacyi i pełnomocnictw, uprawniających do głosowania i przyjmowania udziału w obradach; 2) usunięcia z sali osób, nie będących delegatami.

Nad tym wnioskiem powstała krótka lecz charakterystyczna dyskusya.

Maryan Lutosławski, jako gospodarz zebrania oświadcza, iż została przeprowadzona ścisła kontrola przybywających na zgromadzenie, wobec czego jest niemożliwem, by ktoś bez legitymacyi wszedł na salę; co do drugiego zaś punktu oświadcza, że gdyby go przyjęto, to należałoby usunąć z sali zarząd główny, radę nadzorczą, prasę i stenografistki.

Ks. Sadowski oświadcza, iż może wymienić nazwisko osoby, która dostała się na salę bez odpowiednich legitymacyi.

Ks. Jałbrzykowski mówi: „Wobec tego, że zarząd główny i rada nadzorcza dają słowo honoru (poruszenie wśród członków zarządu i rady nadzorczej), to uważam, że możemy wniosek cofnąć“.

Maryan Lutosławski: — Byłoby ubliżeniem dla Macierzy, żeby zarząd główny i rada nadzorcza dawały słowo honoru. Proszę poddać wniosek pod głosowanie.

Przewodniczący do ks. Sadowskiego: — Proszę wskazać nazwisko osoby, która jest na sali bez legitymacyi.

Ks. Sadowski milczy.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek, który upada prawie wszystkimi głosami przeciw kilku.

Następnie przystąpiono do zapisywania delegatów, życzących sobie obradować w komisyi. Zapisało się około 400.

Komisya obradowała w Stowarzyszeniu techników do godz. 11-ej wiecz. Przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni na obrady komisyi. (sk).

Sprawy polskie.

„Straż polska“.

Wczoraj w Krakowie odbyło się w sali rady miejskiej zebranie w sprawie założenia „Straży polskiej“.

Cel projektowanego Stowarzyszenia i środki działania wskazują pierwsze 4 paragrafy statutu, które tu przytaczamy:

§ 1. Stowarzyszenie ma nazwę „Straż polska“.

§ 2. „Straż polska“ ma siedzibę w Krakowie, a działalność swoją rozciąga na wszystkie kraje, reprezentowane w radzie państwa.

§ 3. Celem „Straży polskiej“ jest strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych narodowych interesów polskich, uświadamianie społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie Stowarzyszenia gorliwie wypełniali, dążenie do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucyi o podobnych dążeniach, a w szczególności mających na celu obronę kresów.

§ 4. Środkami do osiągnięcia tego celu są:

a) podnoszenie dobrobytu narodowego przez gorliwe popieranie przemysłu i handlu swojskiego za pomocą zakładania sklepów, pracowni, fabryk, instytucyi finansowych, oszczędnościowych, kredytowych, zarobkowych i gospodarczych;

b) popieranie kupców, którzy się poddadzą kontroli „Straży polskiej“, że wedle możności zastępują obce towary swojskiemi;

c) nawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi;

d) strzeżenie praw języka polskiego;

e) publiczne wiece i zgromadzenia, odczyty i pogadanki, przedstawienia sceniczne i zabawy ludowe;

f) urządzanie uroczystych obchodów narodowych;

g) urządzanie kształcących wycieczek ludowych do godnych zwiedzenia miejscowości w ziemiach polskich;

h) zakładanie i utrzymywanie domów ludowych na powyższe zebrania i pomieszczenie uczestników wycieczek;

i) wydawanie i popieranie odpowiednich dzieł, czasopism i wydawnictw;

j) wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom Towarzystwa;

k) inne dozwolone środki działania.

W odezwie, zwołującej zebranie, między innemi, czytamy:

„Szukajmy w sobie środków ratunku nietylko głosem protestu mas przeciw brutalnemu zamachowi na podstawy naszego bytu, ale trwałą organizacyą w obronie zagrożonych kresów, w obronie naszej niezależności ekonomicznej, w obronie naszego stanu posiadania narodowego, gdziekolwiek jest on zagrożony i pod jakąkolwiek formą. Im większe ciosy spadają na nas, tem silniej organizujmy się w poczuciu, że interes nasz jest wspólny, że trzeba pożegnać się z biernością i obojętnością, że tylko zorganizowana walka może być odpowiedzią na nieustanną walkę przeciw nam. Podjąć ją może organizacya, która powoływa do udziału wszystkich, która nie odsuwa nikogo, byle interes narodowy kładł przed interesem warstwy lub partyi“.

Wybory w okręgu Pszczyńsko-Rybnickim.

Pisma poznańskie podają ciekawe zestawienie wyniku wyborów w okręgu Pszczyńsko-Rybnickim.

Podczas ostatnich wyborów otrzymali:

Polak, ks. proboszcz Wajda	17,495 gł.
Centrowiec ks. prob. Boidoł	4,896 „
Rządowiec książę von Ratibor	7,171 „
Socyalista Danisz	324 „
Razem	29,886 gł.

Podczas zaś wyborów w roku ubiegłym otrzymali:

Polak ks. prob. Skowroński	20,038 gł.
Centrowiec ks. prob. Liss	3,205 „
Rządowiec Rzesnitzek	6,992 „
Socyalista Danisz	347 „
Razem	30,594 gł.

Okazuje się, że głosy oddane na rządowca i socyalistę nie uległy zmianie; za to jednak zmniejszyła się ilość głosów, oddanych na polaka, a zwiększyły się głosy centrowe.

„Kuryer Poznański“ tłómaczy ten fakt słabszą agitacyą w połączeniu z nie dość jeszcze pogłębioną świadomością narodową i nie dość pogłębionem politycznem wyrobieniem ludu śląskiego. Ponadto zaznacza, że ks. Skowroński był znacznie popularniejszy, niż mniej dotąd znany ks. Wajda; z drugiej strony kandydat centrowy obecny, ks. Boidoł, cieszy się znacznie większemi sympatyami, niż kandydat zeszłoroczny, ks. Liss.

Mowa posła Szyngarewa

wygłoszona na posiedzeniu Dumy d. 15 stycznia 1908 r.

Szyngarew w mowie swojej uzasadnia projekt prawa o zmianie przepisów budżetowych. Przemówienie jego jest spokojną krytyką wywodów Kokowcewa.

Mówca, wobec twierdzenia Kokowcewa, że projekt prawa kadetów jest jedynie wytworem poglądów apriorystycznych, zaznacza, że są przecież poglądy, które nie wymagają uprzedniego doświadczenia. Przecież człowiek ze związanemi nogami nie poniesie ciężaru — do takiego twierdzenia doświadczenie jest zbyteczne. Przepisy z dn. 8 marca są to więzy, utrudniające pracę Dumy. Lecz Kokowcew nie ma zupełnie racyi, mówiąc, że wniesiono do Dumy projekt bez uprzedniego doświadczenia. Nie długo istniała druga Duma, lecz jej komisya budżetowa pracowała z wielkiem wytężeniem, odbyło się bowiem 16 posiedzeń plenarnych i posiedzeń podkomisyi (na prawicy hałas i uwagi ironiczne). Praca ta dała doświadczenie, a w szczególności wykazała konieczność zmiany przepisów budżetowych. Niema wątpliwości, że potwierdzi to i praca trzeciej Dumy. Następnie, mówi dalej Szyngarew, minister uważa za wadę projektu to, że powtarza słowo w słowo projekt drugiej Dumy, ale wszak to prędzej można uważać za zaletę. Znaczy to, że projekt prawa jest dobrze ułożony, jeśli zmiany w nim są zbyteczne. Odwrotnie zaś, rząd zmienił obecnie część projektów praw, wniesionych do drugiej Dumy, chociaż doświadczenie nie wymagało tej zmiany. Minister obalał poglądy Adżemowa, który mówił, że przepisy te wydane są dla Dumy, jako ciała doradczego, a nie dla Dumy prawodawczej, ponieważ dla Dumy, jako ciała doradczego, przepisy te są zbyteczne. Lecz jeśli cofniecie się do czasów przygotowywania do Dumy bułyginowskiej, to przekonacie się, że stosujący się do niej memoryał rady ministrów uważa przepisy budżetowe za konieczne. Ministrem finansów była wówczas ta sama osoba co obecnie. (Poruszenie.) Oczywiście, nie można przeczyć, że przepisy są wydane dla Dumy prawodawczej, lecz pomyślone zostały dla Dumy jako ciała doradczego.

Przechodząc następnie do celowości przepisów z 8 marca, minister mówił, że opancerzono przez nie przeszło miliard, lecz co się tyczy całkowicie opancerzonej części budżetu, to napróżno o niej wspominał, gdyż nie poruszaliśmy jej. Co się zaś tyczy słabo opancerzonej części, to dotyczy ona przeważnie wydziału wojennego, gdzie część jest ograniczona normami, część zaś nie, jak np. prowianty dla armii. Trzeba rozróżniać kredyty unormowane, oparte na prawie, i kredyty na wydatki gospodarcze. Pierwsze obliczane są zawsze z nadwyżką, drugie niżej rzeczywistości, ponieważ przewyżka wydatków może być usprawiedliwiona w budżecie. Otóż opancerzone są właśnie kredyty unormowane, obliczone z nadwyżką. Nieopancerzone zaś są kredyty nieunormowane, jak np. na monopol, których redukcya jest trudna.

Następnie minister wykazuje, że art. 9 przepisów budżetowych jest oparty na art. 94 praw zasadniczych. Jeśliby tak było rzeczywiście, to nie poruszalibyśmy kwestyi skasowania jego, ponieważ art. 94 jest jedną z najbardziej podstawowych rękojmi konstytucyjnych. Lecz rzecz się ma inaczej. Art. 9 niema w innych państwach, chociaż są tam rękojmie konstytucyjne. Wynikło tutaj nieporozumienie. Rzecz w tem, że budżetowa praca Dumy jest pracą prawodawczą. Budżet — to prawo, ponieważ przechodzi przez wszystkie stadya prawa: Dumę, Radę państwa i sankcyę Monarchy.

Przy dawnym ustroju rozpatrywano również budżet jako prawo i jeśli w sposobie rozpatrywania budżetu artykuł preliminarza zmienia się, to jest to porządek prawodawczy. (Ironiczny śmiech na prawicy.)

Następnie minister obawia się, że z chwilą skasowania przepisów, stanowisko rządu na szwank narażonem zostanie. Nie sądzę, żeby od reprezentacyi narodowej bronić należało stanowiska państwa. Gdy do pomocy w rządach posłani zostali wybrańcy narodu, — najlepsi ludzie, — należy im ufać. Należy koniecznie ufać, że większość ich nie targnie się na państwową siłę... (Hałas na prawicy.) Rozumiem, gdy tak twierdzi prawica, która wogóle nie uznaje reprezentacyi narodowej (silny hałas na prawicy, okrzyki: Wyborg).

Chomiakow do prawicy: uprzedzam, że nie wolno mówić z miejsca.

Szyngarew: — żałuję, że słowa moje wywołały zamieszanie. Chciałem powiedzieć, że rozumiem tę okoliczność, że powątpiewający, czy reprezentacya narodowa jest pożyteczną, nie uważają za potrzebne ufać jej. (Hałas na prawicy.)

Chomiakow do prawicy: proszę siedzieć spokojnie!

Szyngarew ciągnie dalej: art. 9 opancerza nietylko podstawy prawa, lecz również etaty i pozycye. Wogóle przed istnieniem w Rosyi Dumy trudno było oddzielić prawo od rozporządzenia, ale nawet wtedy rząd sam dążył do przeprowadzenia takiego podziału, gdyż, gdzie niema tego podziału, tam panuje despotyzm. Budżet jednak idzie dalej, on opancerza wydatki, oparte na etatach i nie opancerza opartych na prawie. Tak więc dzierżawy są opancerzone, emerytury nie, pożyczki państwowe opancerzone, kolejowe nie. Następnie, każdy wydatek opancerzony powinien być oparty na prawie, komisya budżetowa powinna sprawdzić legalność tych praw, z których dziesiątki tysięcy datują się z odległych czasów i są niekiedy niepublikowanemi rozporządzeniami. Taka praca komisyi jest po nad siły, lecz jest konieczna. Komisya w drugiej Dumie sprawdziła tytuły prawne preliminarza min. spr. zagranicznych, okazało się, że 7 pozycyi nie odpowiada przytoczonym w preliminarzu prawom. W preliminarzach, wniesionych do trzeciej Dumy, znajdujemy to samo: tak np. w etacie kancelaryi wydziału kredytowego figuruje dotychczas dodatek do pensyi, dany w r. 1883 Szwanebachowi.

Przypuśćmy, że komisya dokona ogromnej pracy sprawdzenia tytułów prawnych pozycyi budżetowych i uzna bezcelowość wielu wydatków: wtedy czeka ją dopiero okrążna droga zmiany tychże tytułów.

Duma jest zawalona ogromnemi masami bibuły: wszyscy czujemy, że poważne zadania domagają się realizacyi, a tu codziennie spadają jak deszcz drobne projekty prawa. Zatrzymywać ich niepodobna, dotyczą one często ważnych interesów jakiejś miejscowości, — a przed nami wielkie zadanie budownictwa państwowego. Kiedyż dojdziemy do poważnych reform? Jeśli komisya budżetowa zasypie Dumę projektami skasowania drobnych ustaw, to ona będzie zajmować się nimi, bo tutaj drogi jest każdy grosz ludowy.

Przepisy z dn. 8 marca krępują nawet rząd, który wykracza przeciwko nim. Układając budżet, wykluczono szereg wydatków, jak np. zapomogi żydom, którzy przeszli na prawosławie, chociaż wydatki te były oparte na prawie.

Następnie, przechodząc do art. 6, Szyngarew zastrzega się, że autorowie projektu mieli na względzie nie zniesienie kapitałów rezerwowych, lecz jedynie rozpatrzenie w Dumie ich wysokości.

„My nie chcemy pozbawiać państwo grosza w czarnej godzinie, ale chcemy również zachować rosyjskiemu ludowi, przeżywającemu ciężkie czasy, grosz na czarną godzinę; chcemy to osiągnąć przez przyspieszoną pracę nad budżetem w Dumie i niech rząd pomoże w tem Dumie. (Oklaski na lewicy.)

Podczas mowy Szyngarewa, Stołypin i Kokowcew robią notatki. Po Szyngarewie głos zabiera Kokowcew. 6-ta godzina się zbliża i Kokowcew ma mało czasu.

Odpowiedź ministra skarbu Kokowcewa.

(Streszczenie).

—]o[—

Minister nie zgadza się z Szyngarewem, dowodzącym, że budżet jest prawem. Bo można przecie znieść instytucyę, znosząc kredyt na jej utrzymanie. Zgody na tym punkcie niema i nie może być. Co się zaś tyczy sprawdzania pozycyi, to w tem niema żadnych trudności, ponieważ ministerstwa na żądanie Dumy udzielają wszelkich wyjaśnień. Odrzucając projekt prawa o rozszerzeniu kompetencyi prawodawczej Dumy, rząd nie wyraża tem Dumie braku zaufania, projekt ten bowiem wychodzi od 40 tylko posłów. Rząd zachowuje się względem Dumy z tą ufnością, jakiej ona potrzebuje, nie zgadza się na takie ułatwienie zadań rządu, jakie rzekomo sprawi skasowanie przepisów z dnia 8 marca, zniesienie to bowiem naruszyłoby stanowisko państwowe. Drobnych prac obawiać się nie należy; nie przeszkadzają one w pracy twórczej i Duma potrafi oryentować się w tych dziedzinach, zajmując się zarówno poważną i drobną pracą. Zaoszczędzenie grosza ludowego leży także w intencyi rządu; ale nie powinno się iść doryweczo, należy pracować powoli spokojnie; okrawywanie zaś praw może doprowadzić tylko do naruszenia porządku.

Mowę Kokowcewa często przerywały oklaski prawicy.

Prezes ministrów robił podczas mowy Kokowcewa notatki.

Z prasy rosyjskiej.

—§—

„Słowo“ charakteryzuje w sposób następujący obecne położenie państwa rosyjskiego i jego potrzeby najbardziej palące.

«Jesteśmy zacofanem państwem, które już od dwóch wieków próbuje rozpaczliwymi wysiłkami dopędzić naszych sąsiadów zachodnich. Pozostaliśmy w tyle pod każdym względem, lecz najbardziej pod względem politycznym i jest całkiem zrozumiałe, że strona ta panuje u nas prawie niepodzielnie. Walka rządu ze społeczeństwem o władzę rozpoczęta jeszcze przez dekabrystów, wzmagała się stopniowo, aż doszło do tego, że obecnie przybrała charakter nadzwyczajnie namiętny i wciągnęła prawie wszystkie nasze czynne siły umysłowe i moralne, tak że całe nasze życie stało się nadzwyczajnie jednostronne. Dążenia do wywalczenia choćby cząsteczki wolności politycznej, które zabezpieczyłyby nam swobodny rozwój pokojowy, odbijają się w sposób nadzwyczajnie szkodliwy na rozwoju naszej kultury i na szerzeniu oświaty wogóle.

Rzecz jasna, że jeśli stan ten nie zmieni się radykalnie i zamiast walki nie poświęcimy się pracy dla postępu, to będziemy się cofać z roku na rok coraz bardziej i bardziej i że przyjdzie taka chwila, że stracimy wszelką możność dopędzenia naszych sąsiadów i będziemy musieli znosić smutne skutki ich wyższości. Czas pomyśleć o naszej przyszłości, zgubimy Rosyę, jeśli będziemy trwali w naszej ślepocie i życie poświęcać wyłącznie obronie przestarzałego ustroju, doprowadzając przez tę uporczywą walkę cały kraj do zupełnego moralnego i umysłowego wyniszczenia pod wszelkimi innymi względami.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Święto dnia nie było świętem duszy mojej...

«Nessun maggior dolore
Che ricordarsi del tempo felice
Nella miseria».

«Boska komedya» (Piekło, V, 121—123).

Okryta puszystym płaszczem śniegu, po rozkosznych dreszczach żarów lata, w przecudnem omdleniu zastygła ziemia i śpi, zniemożona, aż do wiosny.

To—święto „Truchlenia Mocy—Narodzin Boga!“ Lecz im większe święto ludzie obchodzą w tym czasie tem większa powszedniość zapada mi w duszę, bo... „Święto dnia nie jest świętem duszy mojej“...

Ja pojmuję, że „Święto dnia“ powinno łączyć w sobie święto prawdy, dobra i piękna, że „Święto dnia“ musi być świętem myśli i uczuć ludzkich, świętem życia!? I w tem mistycznem rozumieniu święta pragnę go dla siebie, dla drogich sercu, dla narodu swego.

Dziwię się i boleję, że jedna lub dwie cyfry, czerwonym atramentem w kalendarzu oznaczone, wystarczyć mogą dla świątecznego nastroju duszy; że pod płaszczykiem tej karty z kalendarza szczególnie się przyzwala na niemoralność elegancką, na przewrotność obłudną, na występek dobrze wychowany.

„Święto dnia nie było świętem duszy mojej...“

Potomek wrogów naszych z pod Grunwaldu, w myśl ojców swoich, bezecną dłonią świętokradcy wydziera nam ziemię ojczystą i język.

W koszmarze, co się w jawę zmienia, targa się drapieżnie na najświętsze skarby nasze.

A my, tym strasznym ciosem dotknięci, czy należycie, czy wszyscy, jak jeden mąż, protestujemy słowem i czynem przeciw dzikim gwałtom bezczelnych junkrów pruskich?

Czy protest nasz ma bezradny jęk, czy śmiałość Dawida w walce z Goliatem?

Czy myśl o „wytrwałości“, którą zwyciężyć musimy w walce na polu ekonomicznem, nie zraża już nas zawczasu?

Czy wiemy o tem i czy zeznajemy to należycie, że nawskróś zmateryalizowana dusza prusaka nie wytrzyma tej najdotkliwszej i najcięższej walki? Czy wiemy o tem, że tą drogą zmusimy potężną w Niemczech sferę kupców i handlowców do protestu w sejmie przeciw barbarzyńskiej uzurpacyi ziemi polskiej, tej ziemi naszej, którą zraszały krew i pot ojców naszych?

Czy wiemy o tem wszyscy, że jeśli pójdziemy wytrwale tą drogą, to nie wyrwą nam pruscy inkwizytorowie cudnego języka ojczystej mowy naszej?

Czy zeznajemy, że walka nasza na tle ekonomicznem powinna być prowadzona celowo, rozumnie i konsekwętnie?

Czy nauczeni jesteśmy przykładem walki Wrzesińskiej, która nam wskazała jasno, że tylko, w zorganizowanym bojkocie spoczywa siła, wytrwałość i zwycięstwo walczących?

Czy zeznajemy, że w tym razie nie mamy prawa tylko „dobrze chcieć“, lecz musimy pracować wytrwale i długo, dopóty, aż wytrwałością w walce zwyciężymy?

Czy uznajemy się za obowiązanych, bezwzględnie wszyscy, czy to wielcy czy maluczcy bojkotować wszystko co niemieckie, co ma na siebie cuchnący stygmat hakaty?

Czy uważamy, że w tak groźnej chwili, obowiązani jesteśmy napiętnować pogardą społeczną każdego polaka, któryby chciał kupować wyroby fabryk niemieckich?

Czy nie zapomnimy, że powinniśmy wszędzie, we wszystkich sklepach, magazynach, syndykatach rolniczych i innych domach handlowych wskazywać, że prócz „Made in Germany“ mamy znaki fabryczne Francyi, Anglii, Ameryki i innych państw?

Czy nie zapomnimy, że nawet kupienie ołówka lub stalówki firm niemieckich jest występkiem karygodnym, jest swego rodzaju, zdradą społeczną i narodową?

Czy, pamiętając o tej strasznej krzywdzie, jaką nam wyrządzono, pojedziemy do badów niemieckich?

Czy słyszeliśmy o tem, że powstaje „Liga ochrony wytwórczości krajowej“, która zmniejszy przywóz towarów niemieckich, aż wreszcie go przerwie zupełnie i da możność naszym robotnikom uniknąć wychodźtwa, szukania zarobków w kraju ciemięzców naszych?

Czy wiemy o tem, że już wszędzie, „gdzie tylko polskiej stopy ślady znać, gdzie polskie serce bije“ — bojkot towarów niemieckich zapanowuje?

Czy wiemy, że tylko „my“ dotychczas, czy to przez lenistwo, czy przez nieświadomość nie tak, jak nam słuszność sprawy narodowej każe, czyniliśmy?

Czy wiemy o tem, że słowa: „Wytrwałości w tej walce!“ jak rozpalonem żelazem w mózgu naszym wyryte pozostać powinny?

Dotąd sprawa bojkotu towarów niemieckich nie obchodziła nas żywo, nie leżała nam na sercu.

„Święto dnia nie było świętem duszy mojej...“

Słychać zgrzytanie zębów czasu...

To stary rok umiera i w śmiertelnej niemocy rzuca przekleństwo przeszłości, pogardza przyszłością.

Przeklina przeszłość—bo go zrodziła! Pogardza przyszłością — bo go nie uszanuje!

Lecz oto, jęk konającego starca zagłusza krzyk bólu, co połóg zwiastuje...

To się rodzi rok nowy, co jak dziecię królewskie tron pusty obejmie odrazu.

Już zapanował!...

Witają narody te stare berło Wieczności, w nowych rękach prawego syna dynastyi wieków dzierżone, i trwają w swym hołdzie Nowemu Panu... A niepewność i trwoga wypełnia ich serca, bo we sfinksowem spojrzeniu młodego króla nie widzą „Sprawiedliwości i Pokoju“.

...„Święto dnia nie było świętem duszy mojej...“

I. T.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pasynki**, pow. jampolski. Samosądy dokonywane przez włościan tak są okrutne i tak przestraszają złodziejów, że wielu z nich pozbawia się życia wprost z obawy przed samosądem. Niedawno w Pasynkach młody chłop Pałyga popełnił kradzież u włościanina, a wiedząc, że przed przybyciem policyi będą go męczyli, zastrzelił się. Dla tych samych powodów powiesił się ojciec jego Stefan Pałyga. Sądy Lyncha są dokonywane nie tylko na złodziejach zawodowych, ale i na «wypadkowych». We wsi np. Popielówce połamano żebra pewnemu skądinąd porządnemu włościaninowi tylko za to, że wskazano nań, jakoby ukradł z nędzy 4 pudy żyta. («Pod.»).

— **W Kitajgrodzie**, gub. podolskiej, w niedzielę ostatnią po wiecu włościańskim uczestnicy zaczęli się raczyć trunkami. Podpita już dobrze «gromada» wyszedłszy z szynku, zaczęła bić wszystkich napotkanych po drodze żydów i rozbijać okna w ich domach. Na rynku powstał ogromny popłoch, ludność zaczęła się kryć po domach. W krótkim czasie wszakże awantury zostały stłumione i awanturników zabrała policya. («Kij. Wiesti»).

— **Nieudana ekspropryacya**. Do domu duchownego Winiawskiego w Nowosielicach, pow. kijowskiego, wtargnęło w tych dniach 6-iu ekspropryatorów, którzy z okrzykiem «ręce do góry, ani z miejsca!» dali dwa wystrzały w okno i w sufit. Na szczęście podczas napadu w domu duchownego było sporo gości, którzy wszczęli ogromny popłoch i wystraszyli tem napastników. Wczoraj kijowski sprawnik powiatowy otrzymał do miejscowego prystawa depeszę z zawiadomieniem o schwytaniu jednego z ekspropryatorów. (Kij. Wiesti»).

— **Ładyżyn**, gub. podolska. W końcu ubiegłego miesiąca w lesie «Korostowice» w biały dzień dwóch rabusiów napadło na przejeżdżających dwóch pracujących w składzie drzewa Bielyja. Zatrzymawszy sanki, rabusie zagrozili podróżnym rewolwerami i zabrali jednemu 40 rb., drugiemu 10 rb., poczem uciekli do lasu. O napadzie natychmiast zawiadomiono prystawa 1-go stanu Wołoszyna i ten w towarzystwie jednego strażnika i jednego z ograbionych udał się do wsi «Ładyżyński Futor», gdzie schwytał rabusiów w domu jednego z włościan. Okazało się, że napastnicy byli miejscowymi włościanami, dotychczas mieszkali oni w Odesie i dopiero przed miesiącem przyjechali w te okolice. Jeden z rabusiów chciał wystrzelić do prystawa, ale strażnik wytrącił mu z ręki rewolwer. Podczas rewizyi znaleziono już zaledwie połowę skradzionych pieniędzy. («Kij. Wiesti»).

Sprawa pogromu kijowskiego.

(Dzień dwudziesty drugi).

(Ciąg dalszy).

P. *Szmakow*, powołując się na artykóły prawa, twierdzi, że powódcom nie przysługuje prawo wzywania nowych świadków, następnie zaprzecza wiarogodności ich zeznań i w końcu wskazuje na to, że w ten sposób proces przeciąga się.

Powód *Kalmanowicz*, opierając się również na artykuły prawa, udowadnia, że obie strony korzystają z jednakowych praw, następnie podkreśla, że w danym razie powódcom cywilnych chodzi nie tylko o odszkodowanie pieniężne, ale głównie o odtworzenie ogólnego obrazu pogromu, o oczyszczenie narodu żydowskiego od rzuconej nań potwarzy. Co do wiarogodności zeznań świadków, stawianych przez strony, mówca, nie przesądzając zeznań, zaznacza, że gorszego źródła informacyi o ruchu żydowskim, jak p. A. Sawenko, chyba nie można znaleźć.

Po parogodzinnej naradzie, sąd postanowił uwzględnić prośbę obrońców, odrzucając prośbę powódców.

Po odczytaniu decyzyi sądu, głos zabrał p. *Kalmanowicz*. «Wskazywałem już — zaczął mówca — że głównym naszym celem było wyjaśnienio rzeczywistych przyczyn zbrodni, spełnionej w dnie październikowe. Chcieliśmy udowodnić, że pogrom był rezultatem organizacyi, a nie powstał on z winy ludu żydowskiego. Sąd nam odmówił możności udowodnienia tego. Uważaliśmy, że przyczyną rozwoju pogromu była bezczynność władzy, decyzya sądu pozbawiła nas możności poruszania kwestyi, dotyczących policyi i wojsk. Pragnęliśmy wykazać, że żydzi żywią nie mniejszy szacunek dla monarchy, niż reszta ludności, że sprawcami porwania portretów cesarskich byli nie oni. Wskazaliśmy na osoby, które były świadkami porwania portretów i które mogły udowodnić, że nie było ono dziełem żydów. Sąd zabronił nam udowodnić tego. Bezwątpienia—sąd opierał się przytem na prawie, ale my zostaliśmy pozbawieni możności udowodnienia naszych twierdzeń — pozostawiono nam tylko prawo dochodzenia odszkodowania strat materyalnych. Ponieważ zaś nie mają one dla nas prawie żadnego znaczenia w porównaniu z tem znaczeniem moralnem, które ma dla nas wyjaśnienie prawdziwych przyczyn pogromu i oczyszczenie się z potwarzy, rzuconych na cały naród żydowski, my cofamy wszystkie powództwa cywilne i w tem znajdujemy zadośćuczyunienie».

W końcu p. Kalmanowicz zaznaczył, że nie ma prawa cofnąć 4 powództw, między innemi powództwa rosyanina Sedlera, powierzonych mu na sądzie i prosi o pozwolenie mu przekazania swych pełnomocnictw na innego powódcę, lub po porozumieniu się z mocodawcami, złożenia pełnomocnictwa.

«Wszystko co powiedziałem—kończy mówca—dotyczy moich kolegów. Obecnie, z pozwolenia sądu, uważam, że mam prawo opuścić salę sądu».

Wśród głębokiego milczenia p. Kalmanowicz wychodzi z sali, za nim podążają wszyscy powódcy cywilni.

Miejsca powodów cywilnych są puste. Zeznaje szereg świadków ze strony obrońców. W zeznaniach daje się odczuwać jednostronność. Zapytania są zadawane, jakby według pewnego planu.

Św. Jełczaninow, oficer, widział tłum młodzieży, strzelający w kierunku koszar. Następnie świadek obronił przed pogromcami żyda, o którym powiadano, że miał rewolwer. Broniony oświadczył, że mu zrabowano portmonetkę. Narodowości strzelających świadek nie mógł rozpoznać z powodu ciemności. Po ruchach można było poznać, że to była młodzież. Następnie świadek twierdzi, że z domu Sokołowa na ul. Żylańskiej strzelano do powracających z lasu Gołosiejewskiego oficerów, że z okien łaźni Troickiej wystrzałem zabito przejeżdżającego kozaka. W końcu świadek opowiada o późniejszych wypadkach, w listopadzie roku 1905. Między zbuntowanymi saperami wówczas było wielu przebranych żydów.

Zeznania poprzedniego świadka potwierdza kapitan *Gorodnicyn*.

Świad. Jełanow twierdzi, że na placu przed ratuszem strzały dane były z tłumu. Wojska zaś nie strzelały.

Świad. Nagołkin potwierdza fakt zamykania sklepów na Padole w czasie strajku. Następnie świadek opowiada o proklamacyach, drukowanych w Ławrze, lecz przewodniczący odbiera mu głos.

Ciekawe zeznania składa *prof. Ejchelman*. Świadek nie zgadza się na twierdzenie obrońców, jakoby w mityngach główny udział przyjmowali żydzi. Twierdzenie to, zdaniem świadka, nie jest na niczem oparte. Na zapytanie o treść sprzedawanych w uniwersytecie broszur, świadek odpowiada, że nie przeglądał ich, nadmieniając, że „w uniwewersytecie wówczas nie zajmowano się szpiegowstwem“. Zaprzecza świadek twierdzeniu, że z chwilą nadania autonomii w uniwersytecie zaczęła ginąć odzież; takie wypadki były, ale im prędko zapobieżono. Zaprzecza on również zdaniu, jakoby rewolucyoniści przybrali sobie zwyczaj noszenia bluz czarnych, twierdząc, że bluzy takie ukazały się jeszcze w r. 1904. Na 350 osób młodzieży, uważanej przez władze uniwersyteckie za rewolucyjną, żydów było około 60-ciu. O usiłowaniach zburzenia pomnika Mikołaja I świadek usłyszał po raz pierwszy w czasie pogromu. Faktom porwania w uniwersytecie portretów Cesarskich, świadek kategorycznie zaprzecza. Następnie świadek mówi, że rozruchy miejscowe władze uniwersytetu uważały za echa burzy, która rozszalała w całym kraju; wobec tego nie stosowano żadnych środków represyjnych względem mityngów, wieców i t. d. Z autonomii uniwersyteckiej korzystano w ten sposób, że gmach wszechnicy obrano za miejsce zebrań, ale uważać uniwersytetu za główny sztab rozruchów nie można.

Po przerwie *p. Szmakow* zapytuje, czy to prawda, że świadka bojkotowano. Świadek odpowiada twierdząco, wyjaśniając, że spotkało go to wskutek uchwały rady miejskiej—podziękować wojsku po pogromie, którą to uchwałę on popierał. Do bojkotu tego świadek nie przywiązywał wagi.

Świadek Petruszenko zeznaje, że przed pogromem żądano od niego zamknięcia sklepu i nawet stłuczono szybę. Żydzi i studenci proponowali mu, że go będą bronili, mówiąc, że na czele ich organizacyi stoi Ratner i że policya nic nie może zrobić. Następnie świadek opowiada o procesyi dn. 18 października. Na koniu jechał Szlichter w zawoju na głowie ze sztandarem w ręku. Przechodniów zmuszano, aby zrzucali czapki i klękali przed nim. W końcu świadek twierdzi, że żydzi na pogromie zrobili dobry interes, ogłaszając siebie za bankrutów.

Świad. Miszczenko (prezes filii związku prawdziwych rosyan) opowiada, że widział, jak gromadka studentów nie puszczała do apteki chorej rosyanki. Dn. 18 października świadek poszedł do ratusza, lecz, zobaczywszy, że praca została przerwaną, powrócił natychmiast do domu. Następnie świadek zeznaje, że widział, jak po południu zagaił w ratuszu mityng wiceprezydent miasta, p. Płachow, i zabierał głos radny Szeftel. 19 paźdz. świadek widział procesye patryotyczne, na czele których noszono porwane portrety Cesarskie. Redaktor „Kijewl.“, p. Pichno, namawiał manifestantów do rozejścia się. Po odejściu procesyi od redakcyi, na ul. Wasylkowskiej z domu Benderskiego strzelano do niej. Resztę zeznań świadek składa przy drzwiach zamkniętych.

Świadek Swirgunow politechnik opowiada, że w garkuchni studenckiej panował burzliwy nastrój. W czasie pogromu rozdawano tam strzępy szynela W. Księcia Sergiusza. Głównem ogniskiem „żydowskiej rewolucyi“ był Padół, gdzie można było tanio nabyć broń. Świadek twierdzi, że „bund“ jest soc.-dem. organizacyą, lecz uznaje teror (?). Na zapytanie, czy „bund“ nawoływał do utworzenia soc.-dem. rzeczpospolitej, świadek odpowiada, że od jawnego wezwania „bund“ się uchylił. W końcu p. Swirgunow twierdzi, że bankierzy żydowscy wspierali swemi pieniędzmi tę organizacyę. Ogół rewolucyjny, zdaniem świadka, był zadowolony z pogromu, ponieważ jest on dobrym środkiem agitacyi.

(Dzień dwudziesty trzeci).

Szereg nowych świadków obrony potwierdza zeznania swych poprzedników, podkreślając w swych zeznaniach głównie wyzywające zachowanie się żydów. Najciekawsze zeznania zostały złożone przez żołnierza *Popowa*. Świadek ten składa wręcz przeciwne zeznania, niż te, które zostały odczytane przez adw. Zarudnyja z listu politechnika Kuczerian. Według słów świadka, wiceprezydent miasta p. Płachow wpuścił do ratusza tłum, przyjmujący udział w pochodzie z dn. 18 paźdz. i po wstępnej przemowie zaproponował urządzić nabożeństwo dziękczynne. Tłum nie zgodził się na nabożeństwo i urządził mityng. Przewodniczący p. Szeftel opowiadał, że depesze o konstytucyi otrzymał w nocy 17 października i opowiedział o manifeście swym znajomym. Koło godz. 2-ej publiczność z ratusza wyszła na spotkanie zbliżającej się procesyi, w sali pozostali sami żydzi. Świadek nagle usłyszał trzask i zauważył kilku żydów, którzy laskami uderzali w portret Cesarza Mikołaja II. Inna gromadka rwała portret Aleksandra III, w końcu chciano porwać wizerunek Aleksandra II-go, lecz jakiś politechnik zawołał: „nie ruszajcie portretu Cesarza Oswobodziciela!“ Tłum odszedł, lecz w tej chwili podskoczył jakiś student-rosyanin i zaczął rwać portret. Służący ratusza chciał portret ocalić, lecz odebrano mu go i zniszczono. W tym czasie w niektórych salach ratusza odbywały się jakieś narady. Wojsko przed ratuszem z początku strzelało po nad głowami tłumu, a po strzałach, które padły z tłumu, zaczęło mierzyć do ludzi. Strzały obu stron można było odróżnić, ponieważ wojsko strzelało prochem bezdymnym.

Swiadek p. Trofimow opowiada, że fotografie pogromu były robione po pogromie, kiedy robotnicy uprzątali rozbite składy. Wobec tego, zdaniem świadka, zdjęcia, włączone do aktów śledztwa senat. Turau należy uważać za symulacye.

Wiele czasu zajęły zeznania świadków opowiadających o przejażdżce po Dnieprze uczniów I-ej szkoły handlowej dnia 18 października. Opowiadali o wycieczce dyr. szkoły p. *Kobiec*, nauczyciele pp. *Szczerbakow* i *Makarow*. Według ich zeznania, dnia 18 października jeden z kuratorów szkoły p. D. Margolin, prosił dyrektora o zwolnienie w tym dniu uczniów na wycieczkę. Dyrektor dał odpowiedź odmowną, zarówno jak dwaj inni kuratorowie, pp. Samofałow i Czokałow, którzy nie chcieli nawet sami przyjmować udziału w wycieczce. Dopiero inspektor okręgowy p. Weber, dał swe zezwolenie i sam przyjął udział w wycieczce. Na parostatku zaczęto śpiewać marsyljankę, wygłaszać mowy rewolucyjne. Główną uwagę zwrócił na siebie nauczyciel szkoły żeńskiej, p. Czagowiec, który między innemi powiedział, że ceną wielu ofiar zrobiono dopiero pierwszy krok do wolności, której trzeba poświęcić jeszcze wiele pracy. Uczniowie zachowywali się nieprzyzwoicie—pili, palili papierosy, w końcu porwali chorągiew narodową, pozostawiając tylko barwę czerwoną. Chorągiew tę wkrótce sprzątnięto. Dalej świadkowie zeznają, że w szkole bywały strajki, w których przyjmowali udział i niektórzy nauczyciele. Pedagogowie ci zmuszali swych kolegów z przeciwnego obozu do ustąpienia ze szkoły. Późniejsze rewizye rządowe w szkole wykazały nieprawomyślność takich panów. W szkole było 60 proc. żydów, duży wpływ miał w niej pan D. Margolin.

Prokurator prosi o zapisanie do protokółu zeznań dotyczących p. Czagowca.

(D. c. n.).

KRONIKA.

— **Przedłużenie stanu ochrony wzmocnionej.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał gubernatora kijowskiego, że na mocy rozkazu Najwyższego stan ochrony wzmocnionej w Kijowie i gubernii kijowskiej został przedłużony jeszcze na rok jeden.

— **Ze Związku oficyalistów na Rusi.** Jak już o tem przed paru dniami wspominaliśmy, w życiu oddziałów prowincyonalnych Związku nastąpiło ożywienie. W najbliższym czasie przewidziany jest cały szereg zebrań oddziałowych. Wobec tego zarząd centralny postarał się, aby zebrania członków oddziałów, położonych w pobliżu Wołoczyskiej linii kol., odbyły się mniej więcej w jednym czasie i wysyła sekretarza zarządu p. L. Rutkowskiego, jako delegata zarządu centralnego, który uczestnicząc w tych zebraniach, udzieli szczegółowych informacyi o działalności Związku za czas ostatni, w tej liczbie o pracach zarządu i komisyi, obranych na zeszłym zjeździe delegatów, dla opracowania szeregu zmian statutowych i wniosków.

A więc dn. 18 stycznia, p. Rutkowski przyjmie udział w zebraniu oddziału w Krasiłowie, dn. 19-go—w Starym-Konstantynowie, dn. 20-go zrana — w Płoskirowie, dn. 20-go wieczorem — w Wołoczyskach, dn. 21-go — w Bazalii, dn. 22-go zrana—w Derażni, wreszcie dn. 22-go wieczorem w Latyczowie.

W pierwszych dniach lutego ma się również odbyć serya zebrań oddziałów, posuniętych dalej na północ, na które to zebrania ma być również wysłany delegat zarządu centralnego.

— **Z Tow. dobroczynności.** Komitet pań, przyjmujących fanty na kiermasz, przypomina za naszem pośrednictwem wszystkim, których obchodzi powodzenie tej dorocznej kontraktowej zabawy, stanowiącej obfite źródło pomocy dla nieszczęśliwych, aby zechcieli wcześnie nadsyłać swe ofiary, tak w pieniądzach, jak i w fantach, gdyż zbytnie opóźnianie powoduje nadmiar pracy w chwili ostatniej. Najdrobniejsze datki i przedmioty z równą wdzięcznością będą przyjmowane.

— **Nowy naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi.** Na stanowisko naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi mianowany został pułkownik żandarmeryi Leontiew.

— **Powrót rewizorów.** Wczoraj powrócili z Żytomierza do Kijowa szef biura generał gubernatora A. Niewierow i urzędnicy do specyalnych poleceń przy osobie naczelnika kraju B. Grigorczenko, G. Rechenberg i sekretarz B. Łazarewicz, którzy na mocy rozporządzenia generał gubernatora dokonali rewizyi w wołyńskim zarządzie do spraw włościańskich.

— **Dymisya Rosze.** Wyznaczony przez rząd członek wołyńskiego gubernialnego zarządu do spraw włościańskich, Rosze, z powodu choroby podał się do dymisyi. Jego miejsce obejmie prezes zjazdu komisarzy do spraw włościańskich owruckiego pow. Janowski, a jego urząd zajmie Czuchnowski, komisarz do spraw włościańskich powiatu krzemienieckiego.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Na posiedzeniu dn. 15 grudnia rozpatrywano w dalszym ciągu warunki oddania robót przy rozszerzaniu kanalizacyi prywatnemu przedsiębiorcy. Postanowiono żądać od przedsiębiorcy, aby stacya biologiczna została ukończona przed d. 1 sierpnia 1909 r., kaucyę przedsiębiorcy uchwalono podnieść do 120 tys. rb., które mają być złożone ratami: przed licytacyą 40 tys. rb., przy podpisaniu umowy 25 tys. rb. i 55 tys., potrącając mu 10% z wypłacanych mu sum tytułem należności za dokonane roboty.

— **Wybory delegatów mieszczańskich.** Onegdaj w sali kontraktowej odbyły się wybory delegatów mieszczańskich. Z prawa udziału w wyborach korzystało 718 osób (osoby, liczące nie mniej 25 lat, nie sądzone, należące do mieszczaństwa co najmniej od 5 lat i mieszkające tylko w Kijowie), z liczby 1,000 osób, należących do towarzystwa mieszczańskiego w Kijowie. Należało wybrać 91 delegatów. Na wybory stawiło się tylko 227 osób. Wśród wybranych delegatów jest 4 polaków. Po upływie tygodnia, jeśli wybory nie zostaną oprotestowane, dokonane będą wybory prezesa i członków zarządu na nowe pięciolecie (1908 — 1912 r.).

— **W sprawie prawa o odpoczynku normalnym.** Pełnomocnicy od robotników zakładów rzemieślniczych z pow. kijowskiego zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą, o skłonienie zarządu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej do poddania w jaknajkrótszym czasie pod rozwagę komitetu projektu postanowień obowiązujących, w sprawie normalnego odpoczynku pracowników w zakładach rzemieślniczych. Pełnomocnicy wskazują w swojem podaniu, że projekt taki dla pow. kijowskiego został już ułożony przed 8 ma miesiącami przez komisyę mieszaną, lecz zarząd gubernialny nie zużytkował go dotychczas, nie dając robotnikom możności polepszenia warunków pracy w drodze prawnej.

— **Skarga kupców kijowskich.** Grono kupców kijowskich podało wczoraj gubernatorowi skargę na uchwałę rady miejskiej, w sprawie skasowania postanowienia obowiązującego, o normalnym odpoczynku pracowników zakładów handlowo-przemysłowych.

— **Polecenie ministra.** Gubernator kijowski otrzymał od ministra spraw wewnętrznych telegram z prośbą, o przesłanie mu informacyi w sprawie skargi kijowskiego starosty kupieckiego na uchwałę Dumy, dotyczącą odpoczynku niedzielnego w zakładach handlowych.

— **Wyższe kursa żeńskie.** W dniu 15 stycznia rozpoczęto wykłady na wydziałach historyczno filologicznym i fizyko-matematycznym. Na wydziale prawnym wykłady rozpoczną się w dniu 18 stycznia. Słuchaczki wpuszczane są do audytoryów za kontramarkami, wydawanemi przy wejściu, zamiast odbieranych biletów. Kontrolę kontramarek prowadzą dwie panie dyżur. z pomocą odźwiernego. Słuchaczki, które podawały prośby o powtórne przyjęcie, są przyjmowane bez najmniejszych przeszkód.

Pogłoski o ustąpieniu z kursów profesora Mitiukowa nie potwierdzają się, natomiast profesorowie: Peretz-Barziłowskij i De-la-Bart zaprzestali faktycznie wykładów na kursach.

— **Rozkaz gubernatora.** P. gubernator wydał rozkaz przedstawienia sobie wszystkich adresów, odczytanych w d. 15 stycznia w kijowskim T-wie oświaty ludowej (rosyjskiem), z powodu 25-letniego jubileuszu artystki, M. Zańkowieckiej.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Naczelnik kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok kijowskiego sądu wojennego, w sprawie napadu na sklep Zołotnickiego (przy ul. Instytuckiej). Napad miał miejsce dn. 9 grudnia 1906 roku. Oskarżeni, Żuk i Dunajew, zostali skazani: Dunajew na 15 lat ciężkich robót, Żuk na 10 lat katorgi.

— **Przeciwko wyprzedażom.** Policmajster kijowski poczynił starania u gubernatora o uregulowanie tak rozpowszechnionych w ostatnich czasach w mieście wyprzedaży, które w większości wypadków są fikcyjne i mają tylko na celu przyciąganie publiczności, by sprzedać jej towar w złym gatunku i zleżały. Zdaniem policmajstra, ogłoszenie o wyprzedaży powinno być dopuszczonem jedynie za zezwoleniem policyi, gdy tymczasem teraz są one drukowane samowolnie.

— **Strażnicy w policyi śledczej.** Z powiatów gubernii kijowskiej wydelegowano do Kijowa po dwóch strażników, którzy w ciągu 3—4 miesięcy mają się zapoznać z prowadzeniem śledztwa, by następnie pełnić w powiecie czynności policyi śledczej.

— **Umorzenie spraw.** W tych dniach odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, na którem rozpatrzono 12 spraw politycznych. Wszystkie sprawy zostały umorzone; oprócz tego zaś minister spraw wewn. polecił administracyi miejscowej powzięcie środków, celem najrychlejszego rozpatrzenia dawnych spraw.

— **Obrona dysertacyi.** Jutro o godz. 1 po poł., w 14-em audytoryum uniwersytetu św. Włodzimierza, asystent politechniki kijowskiej, Teodor Kirkov będzie bronił publicznie dysertacyi, dla uzyskania stopnia magistra farmacyi. P. Kirkov obrał tematem swej rozprawy — rzekę Roś.

Oponować mu będą profesorowie: Orłow, Łonaczewskij i Reformatskij.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Policya śledcza ujęła Stefana Matficjewa, który przed kilkoma dniami popełnił zuchwałą kradzież u studenta Berkowicza, w meblówce Pozniakowa.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania sekretarza policyi Fiodora Liszewskiego, w domu Nr 11 przy zaułku Nesterowskim, dokonano kradzieży rzeczy wartości 500 rb. Złodziej Wasyl Cywiński został ujęty przez policyę śledczą.

— Ze składu Oskara Weihe, w domu Nr 7 przy Kreszczatiku, skradziono pakę z oliwą wartości 120 rb.

— Aleksandrowi Brujewiczowi, w domu Nr 9 przy ulicy Wwiedieńskiej, skradziono rzeczy wartości 60 rb.

— W domu Nr 9 przy ulicy Jarosławskiej, skradziono Feinleibowi paltot.

— USIŁOWANE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj w domu Nr 96 przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej, otruła się kwasem karbolowym P. K. Samobójczynię w groźnym stanie odwiozło «Pogotowie» do szpitala Aleksandrowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Odczyt p. W. Żukowskiego.** Odczyt posła W. Żukowskiego na temat wrażeń osobistych z rewolucyi rosyjskiej, wygłoszony w Krakowie, zgromadził w auli Collegii Novi liczną, doborową publiczność.

P. Żukowski, mieszkający od wielu lat w Petersburgu i dzięki temu znający wybornie społeczeństwo i stosunki rosyjskie, przedstawił w przeszło dwugodzinnym wykładzie przebieg pierwszych ruchów rewolucyjnych, ożywiając ogólne uwagi o przebiegu i charakterze tego ruchu zajmującemi wspomnieniami, zaczerpniętemi z obserwacyi osobistej niedawnych ważniejszych wypadków i stosunków z wybitniejszymi rosyjskimi działaczami. P. Żukowski określił rewolucyę rosyjską jako akcyę, której przypadło do spełnienia zadanie rozstrzygnięcia sporu, jaki wywiązał się skutkiem niepowodzeń wojennych Rosyi między rządem skomprowitowanym, osłabionym i ustępującym, a działaczami z ziemstw, teoretykami, ludźmi „piszącymi w powietru", nie umiejącymi swoich idei konstytucyjnych przemienić w czyn. Zadania tego nie spełnił żywioł rewolucyjny z dwóch powodów: społeczeństwo rosyjskie, mimo zdolności wrodzonej, jest niedojrzałe do wykonania jakichkolwiek skomplikowanych funkcyi, a powtóre, twórcy ruchu rewolucyjnego nie zdobyli się na żaden program głębszy, na żadne hasło wyższe, pod którem mogłoby sięgnąć po zwycięstwo.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Zatarg chińsko-japoński.** W Londynie otrzymano wiadomość, że pomiędzy Chinami a Japonią są bardzo poważne nieporozumienia. Przyczyną ich jest wzrost wpływu amerykańskiego w Chinach, rząd chiński zaś nie chce stawiać oporu temu niepożądanemu dla Japonii wpływowi. Pod wrażeniem wiadomości o nieporozumieniach chińsko-japońskich, na giełdzie berlińskiej spadły pożyczki japońskie o 1%.

— **Porażka francuzów.** Do Paryża donoszą z Tangeru, że dwa oddziały francuskie w Anikoun rozbiły w trwającej kilka godzin bitwie silny oddział marokański. Francuzi mają sześciu rannych. Straty marokańczyków są podobno bardzo znaczne.

— **Śmierć Ouidy.** W Viareggio zmarła w 78-ym roku życia słynna powieściopisarka angielska, Ludwika de la Ramée, znana pod pseudonimem Ouidy. Do najznakomitszych utworów Ouidy należą: „Under two flags", „Puck", „Two little wooden shoes" i „Wanda". (Córka bandyty", „W więzach", „Córka dyabła", „Zbrodnia z konieczności").

Kronika ekonomiczna.

Zboże.

Dowóz zboża w ubiegłym tygodniu w kraju poł.-zach., pomimo dobrej sanny był nieznaczny.

W handlu obecnie po zastoju przedświątecznem daje się odczuwać ożywienie, co wpływa na zwyżkę cen, szczególniej pszenicy i żyta.

Polepszenie się warunków handlu pszenną mąką, dzięki zmniejszeniu się miejscowych zapasów i dowozu z sąsiednich obrębów dało widocznie powód do zwiększenia wytwórczości młynów, gdyż w ostatnim tygodniu popyt popyt pszenicy ze strony młynarzy znacznie wzrósł. W Kijowie usposobienie z pszenicą i żytem stałe; z owsem spokojne, lecz stałe. Pszenica 1 rb. 40 k.—1 rb. 45 k.; żyto dworskie 1 rb. 17 k.—1 rb. 20 k., włościańskie 1 rb. 15 k.—1 rb. 17 k.; owies dworski 82—85 k., włościański 77—80 k. Na fastowskiej linii: pszenica 1 rb. 35 k.—1 rb. 45 k.; żyto dworskie 1 rb. 15 k.—1 rb. 17 k., włościańskie 1 rb. 12 k.—1 rb. 14 k.; owies dworski 75—80 k., włościański 70—74 k. Co się tyczy innych rynków, to: w Warszawie na początku tygodnia z pszenicą i żytem usposobienie było ożywione, w końcu zaś ospałe; z owsem zaś w ciągu całego tygodnia słabe. Pszenica 1 rb. 45 k.—1 rb. 55 k.; żyto 1 rb. 20 k.—1 rb. 30 k., owies spadł (w ciągu jednego tygodnia) z 1 rb. 1 k. do 88—97 k. W Odesie usposobienie stałe. Pszenica „ulka" 1 rb. 34 k.—1 rb. 35 k.; żyto 1 rb. 15 k.—1 rb. 17 k.; owies 84 k.; jęczmień 92 k.; kukurydza stara 82 k., nowa 79 k.

W Libawie usposobienie z żytem — stałe, z owsem na początku tygodnia stałe, w końcu zaś słabnie. Żyto 1 rb. 30 kop., owies biały zwyczajny 88 — 88$\frac{3}{8}$ kop., czarny 83 kop.

W Królewcu usposobienie z otrębami pszennemi żytniemi twarde; z owsem ciche; z resztą zboża stałe. Żyto 1 rb. 30$\frac{3}{8}$ kop. — 1 rb. 31$\frac{7}{8}$ kop., owies biały zwyczajny 83$\frac{3}{8}$ — 84$\frac{1}{8}$ kop., jęczmień o 1 kop. spadł na pudzie 98$\frac{3}{8}$ kop. 1 rb. 02$\frac{3}{4}$ kop., gryka 1 rb. 07$\frac{5}{8}$ kop., otręby pszenne grube 88 — 89$\frac{1}{2}$ kop., średnie 84$\frac{7}{8}$ — 86$\frac{1}{2}$ kop., drobne 81$\frac{7}{8}$ — 84$\frac{7}{8}$ kop., żytnie 83$\frac{3}{8}$ — 88 kop., groch „Wiktorya" 1 rb. 28$\frac{7}{8}$ kop. — 1 rb. 63 kop., siemie lniane 1 rb. 55$\frac{1}{2}$ kop. — 1 rb. 56$\frac{1}{4}$ kop. **D.**

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odrzucenie poprawki polaków.

Petersburg. — W komisyi parlamentarnej do spraw reformy sądownictwa w czasie rozpraw nad rządowym projektem prawa, posłowie Dymsza i Parczewski wnieśli poprawkę, głoszącą, że sędziowie pokoju powinni być obierani przez ludność miejscową. Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, zaprotestował przeciw przyjęciu tej poprawki, gdyż zdaniem jego zmienia ona do gruntu charakter projektu prawa i ostro obstawał za zasadą nominacyi sędziów pokoju. Głosowaniem poprawkę posłów polaków odrzucono.

Poseł Czernoświtow wniósł poprawkę o zniesieniu urzędów honorowych sędziów pokoju. Poprawkę odrzucono.

Pogłoski o zmianach w ministerstwie.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, jakoby członkowi Rady państwa Akimowowi zaproponowano objąć stanowisko prezesa rady ministrów, lecz Akimow kategorycznie odmówił.

Szanse byłego ministra spraw wewn. Durnowo na objęcie powyższego stanowiska wzrosły. Postawił on jako warunek włączenie do składu nowego ministerstwa Styszyńskiego i Szwancbacha.

Petersburg. — Znowu krążą pogłoski o zachwianiu się stanowiska Stołypina.

Na widownię polityczną wstępuje Durnowo.

Z życia parlamentarnego.

Petersburg.—Prawica ma zamiar cofnąć interpelacyę w sprawie uniwersytetów.

Petersburg. — Ministerstwo dróg komunikacyi wniosło do Dumy terminowo projekt budowy kolei żelaznej Tiumeń — Omsk na przestrzeni 520 wiorst. Koszta budowy wyniosą 31 milionów rubli.

Petersburg. —W piątek komisya rugów poselskich ma zamiar wynieść ostateczną decyzyę w sprawie Szmita.

W klubie giełdowym Szmit oświadczył, że zażądał od Meyendorfa sądu honorowego.

Petersburg. — Prawica poleciła Szulginowi wnieść do Dumy umotywowanie cofnięcia interpelacyi o uniwersytetach.

Petersburg. — Wczoraj na posiedzeniu Dumy aktorka operetkowa Szuwałowa siedziała z prawej strony w loży, przeznaczonej dla rodzin wyższych urzędników.

Podczas przerwy odwiedzili ją niektórzy posłowie z prawicy.

Petersburg. — Druga komisya rugów poselskich nie zatwierdziła wyboru posła mińskiego Szmita. Szmit prosił aby mu pozwolono osobiście udzielić wyjaśnień. Kiedy prośbę uwzględniono, powiedział on, że czystość jego formularza służbowego została przywróconą przez akt ułaskawienia, że on oddał usługi ojczyźnie jako prezes mińskiej filii Zw. nar. ros. Prosił też Szmit aby kwestya jego mandatu została corychlej zdecydowaną, gdyż musi on wyjechać zagranicę.

Różne.

Petersburg. — Związkowcy n. r. rozpoczęli akcyę przeciw sztuce „Głos umarłych".

Podali już oni ep. Hermogenowi odnośną skargę.

Petersburg.—Utworzono Towarzystwo walki z „joanitami".

Petersburg. — Puryszkiewicz wstąpił do związku prawosławnego.

Inicyatorowie tego ostatniego uważają przyjęcie Puryszkiewicza do grona członków związku za niepożądane, z powodu jego zatargów w związku narodu rosyjskiego.

Petersburg. — Komisya do spraw o stowarzyszeniach i związkach odmówiła legalizacyi Towarzystwu reform skarbowych.

Ustawa Towarzystwa była wniesiona przez Struwego, Ozierowa, Kutlera i Szypowa.

Petersburg. — Według wiadomości, zebranych przez Urusowa w 16 guberniach, na zgromadzeniach ziemskich nie wybierano październikowców na urzędy odpowiedzialne, z powodu opuszczenia w adresie wyrazu „Samowładca".

Petersburg. — „Słowo" podaje, że Wendrych zostanie mianowany senatorem.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" nazywa wiceministra Uljanowa człowiekiem stałych przekonań.

Obejmie on stanowisko Gerasimowa.

Petersburg.—Pospiesznie jest opracowywany projekt budowy amurskiej kolei żelaznej długości 2,000 wiorst.

Petersburg.—Pietrow otrzymuje mnóstwo depesz z wyrazami współczucia.

Moskwa. — Mnich Heliodor, były redaktor „Poczaj. Listka" dostał pomieszania zmysłów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z d. 16 stycznia.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 25. Przewodniczy —*Akimow*.

Ogłoszono Najwyższe ukazy do Rady państwa, określające skład osobisty Rady.

Prezydent pozdrawia nowych członków Rady.

Ogłoszono telegram honorowego prezydenta Rady, Wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, przesłany w odpowiedzi na noworoczne pozdrowienie Rady.

Zgodzono się udzielić urlopu członkom Rady: Andrejewskiemu, Mikłaszewskiemu, Awdakowowi i Diczeskułowi. Poczem, przechodząc do sprawozdania komisyi rugów poselskich w sprawie obranego przez orłowski komitet ziemski członka Rady państwa Stachowicza, Rada jednogłośnie uznaje Stachowicza za posiadającego odpowiednie pełnomocnictwa.

Na porządku dziennym rozprawy nad budżetem Rady państwa, kancelaryi państwowej i drukarni państwowej na 1908 r.

Referuje — *Kramer*.

Komisya finansowa proponuje Radzie zatwierdzić projekt państwowego budżetu wydatków na 1908 r. w kwotach następujących: na utrzymanie Rady państwa 2,119,669 rb., na odrestaurowanie pałacu Maryińskiego 300,000 rb., na utrzymanie kancelaryi państwowej 662,697 rb., na drukarnię państwową 726,565 rb. i na budowę oraz odrestaurowanie gmachów 506,600 rb.

Otwarto dyskusyę.

Korwin - Milewski zwraca uwagę na dziwne sformułowanie referatu: rezolucyę podano na początku, umotywowanie zaś i obliczenia na końcu.

Zmniejsza to znaczenie referatu i wywiera ujemne wrażenie podczas czytania go.

Niedokładności te w formie referatu, zdaniem mówcy, powstały stąd, że został on ułożony nie przez referenta, lecz przez urzędników kancelaryi państwowej.

Pożądane jest, ażeby referaty były układane osobiście przez referentów przy współpracownictwie obecnego w komisyi urzędnika kancelaryi państwowej oraz aby podawano nazwisko autora. Oprócz tego, mówca zaznacza, że zmniejszanie kredytów uzależnionem jest od zgody naczelnika instytucyi, budżet której jest rozpatrywany. Jest to precedens niepożądany.

Trzecia uwaga mówcy polega na tem, że jeden z frazesów referatu komisyi — jakie pozycye nie podlegają głosowaniu w Radzie państwa, nasuwa myśl, jakoby komisya pragnie wskazać Radzie jej obowiązki i prawa.

Pod tem oświadczeniu komisyi, zdaniem mówcy, ukrywa się chęć zwężenia kompetencyi Rady w zakresie pracy budżetowej.

Natomiast art. 9 i 10 tymczasowych przepisów z dnia 8 marca wcale nie zabrania Radzie wypowiadać swej opinii nawet w sprawach dotyczących kredytów opancerzonych.

Opinia komisyi finansowej była przyjęta pod uwagę przez ministra skarbu i wskutek tego przedłożony budżet został zmniejszony o 12 milionów. Budżet ten właśnie dotyczył kredytów opancerzonych.

Opierając się na dwóch ostatnich mowach ministra skarbu w Dumie, mówca zaznacza, że minister zaprasza Radę i Dumę do wypowiedzenia swego zdania o zmniejszeniu dowolnych pozycyi kredytu.

Opinie te będą potem przyjęte pod uwagę, podczas przygotowawczej pracy ustawodawczej rządu.

Przechodząc wreszcie do wniesionych przez komisyę do zatwierdzenia kredytów, mówca specyalną uwagę zwraca na kredyt drukarni państwowej.

Utrzymanie tej drukarni, zdaniem mówcy, zawiele kosztuje.

Proponuje on zaprowadzić rachunkowość handlową.

Korwin Milewskiemu oponuje prezes komisyi finansowej, zaznaczając, że twierdzenie mówcy, jakoby referat komisyi był ułożony przez urzędników kancelaryi państwowej, jest bezpodstawne, ponieważ nikt z członków komisyi, w tej liczbie i sam Korwin - Milewski, nie ofiarowywał swych usług przy układaniu referatu.

Co się zaś tyczy zarzutu Korwin-Milewskiego, że w sprawozdaniu nie przytoczono opinii poszczególnych członków, mówca zaznacza, że komisya podaje do wiadomości plenarnego posiedzenia Rady, nie poszczególne opinie swych członków, lecz zdanie większości komisyi.

Wniosek Korwin-Milewskiego o przekształceniu drukarni państwowej na przedsiębiorstwo handlowe, zdaniem mówcy, jest bezpodstawne, ponieważ nie można drukarnię, w której drukowane są tajne druki państwowe, oddać np. w dzierżawę, jako instytucyę przekształconą na prywatne przedsiębiorstwo handlowe.

Uwaga Korwin-Milewskiego o prawach budżetowych Rady wywołała wystąpienie Czerewańskiego, który oświadczył, że, rozważając sprawę budżetową, konieczne jest ograniczenie swej kompetencyi pewnymi określonymi artykułami.

Wypowiadane poza temi granicami wnioski i życzenia będą naturalnie uwzględnione przez ministrów, lecz nie możliwem jest, nie stwarzając konfliktu między dwiema izbami, uzależniać od tych wniosków zatwierdzenie budżetu.

W taki sposób budżet nigdy nie będzie zatwierdzony.

O godzinie 4 m. 10 ogłoszono przerwę.

Po przerwie *Durnowo* zwraca uwagę Rady na to, że referat komisyi finansowej wcale nie jest odzwierciadleniem opinii większości członków komisyi.

Na posiedzeniach komisyi większość członków zaproponowała pewne zmiany i wnioski, dotyczące rozważanych cyfr budżetowych.

Opinii tych wszakże nie podano w sprawozdaniu, a więc nie zapoznano z niemi plenarnego posiedzenia Rady. Z tego wynika, że wypowiadanie swego zdania w komisyi jest bezcelowe.

Rada przechodzi do rozważenia poszczególnych pozycyi budżetu, jednogłośnie zatwierdza wszystkie kredyty w wysokości określonej przez komisyę i postanawia podać to do wiadomości Dumy, w celu włączenia przyjętych cyfr do budżetu państwowego.

Czeremiński, prosząc o głos w kwestyi osobistej, oświadcza, że jego zdanie zgadza się ze zdaniem większości członków komisyi, ponieważ z ogólnej liczby 30 członków, referat został podpisany przez 21. Umieszczonych w referacie życzeń komisyi, polegających na oddaniu pałacu Maryjskiego do użytku Rady, a także wniosków o skasowaniu zapomóg, wydawanych dotychczas osobom, które ukończyły kurs szkoły prawoznawstwa i liceum, nie uwzględniono.

Następne posiedzenie dn. 23 stycznia; rozważane będą projekty praw, opracowane w Dumie.

Symbirsk. Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło nabyć byłą posiadłość historyka Karamzina i otworzyć w niej szkołę im. Karamzina.

Penza. — Podczas rewizyi na ul. Inwalidnej znaleziono trzy bomby nabite, jeden brauning i trzy butelki z kwasami. Siedem osób zostało aresztowanych.

Mińsk. — W Słucku wykryto organizacyę „Bundu". Podczas rewizyi znaleziono trzy pieczęcie, druki nielegalne i broszury, przeznaczone dla wojska. Aresztowano trzy osoby.

Sofia.—Utworzenie nowego gabinetu książę Ferdynand polecił leaderowi partyi demokratycznej Malinowowi.

Belgrad.— Skupczyna rozpoczęła rozpatrywanie budżetu. Minister finansów wygłosił mowę, w której oświadczył, że zamknięcie rachunków z roku 1907 skończy się przewyżką dochodów nad wydatkami. Według słów ministra, zapewnioną jest również równowaga budżetu na 1908 r.

Wiedeń. — Po długiej dyskusyi, delegacya węgierska przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Odpowiadając na uwagi niektórych delegatów, Aerenthal oświadczył, że ruch rewolucyjny w Macedonii i krwawe jego stłumienie przez wojska tureckie zmusiły Austro-Węgry i Rosyę do wyjaśnienia swego stosunku do sprawy macedońskiej. Oba mocarstwa rozpoczęły wspólną działalność nie z pobudek egoistycznych, a dla tego, że najbardziej są zainteresowane kwestyą utrzymania pokoju w tym kraju. Przyłączyły się do nich później i inne państwa. Zdaniem Aerenthala, pod wielu względami starania mocarstw zakończyły się pomyślnie. Głównym hamulcem działalności reformatorskiej państw są zabiegi niektórych komitetów, dążących do autonomi innych i pragnących podziału Macedonii, oraz zabiegi radykalnych, socyalistycznych i anarchistycznych żywiołów, pragnących li tylko ogólnego wrzenia.

Według ministra, państwa postępują słusznie, nie wyrzekając się programu mürzstegskiego, a przeciwnie, opierając się na nim, dążą do dalszego jego rozwoju. Minister wskazał na utworzenie się specyalnej brygady tureckich najlepszych wojsk dla walki z bandami, które w ostatnich czasach rozpadły się na małe oddziałki. Austro-Węgry i Rosya kategorycznie wskazali Porcie, że ma postępować energiczniej niż dotychczas.

Wiedeń. Komisya do spraw marynarki węgierskiej delegacyi przyjęła budżet marynarki po wysłuchaniu wyjaśnień dowódzcy floty Monte Kukuli. Podczas dyskusyi niektórzy mówcy wyrażali życzenie udzielenia większej uwagi węgierskiemu żywiołowi we flocie Austro-Węgierskiej.

Paryż.— W formule przejścia do porządku dziennego, przyjętej po skończonej dyskusyi nad interpelacyą marokańską, izba deputowanych wyraża życzenie stosowania się do uchwał konferencyi w Algecirasie oraz bronienia spraw i interesów Francyi w Marokku bez wtrącania się do polityki wewnętrznej państwa Szeryfa. W końcu izba postanowiła zwrócić się w imieniu narodu francuskiego z pozdrowieniami do oficerów i żołnierzy, walczących w Afryce.

Paryż.—Po dyskusyi nad interpelacyą marokańską, izba deputowanych znaczną większością głosów wyraziła rządowi votum zaufania.

Tokio.—Minister spraw zagranicznych Gayaszi oświadczył w parlamencie, że kwestya emigracyi japońskiej do Kanady została ostatecznie rozwiązaną.

Japonia zgodziła się na ograniczenie emigracyi w pewnym zakresie, który będzie potwierdzony na piśmie. Lecz nie stało się to na skutek prawa traktatowego. Powaga więc Japonii nie została zachwianą.

Rokowania ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej postępują pomyślnie i można mieć nadzieję na pomyślne ich zakończenie.

Zdaniem ministra, rząd jest obowiązany obronić japończyków, zamieszkałych za granicą, przez ograniczenia dalszej emigracyi.

Warszawa.—Z wyroku sądu wojennego, mieszczanin Umerskij został skazany na bezterminowe ciężkie roboty, za uczestnictwo w zabójstwie dwóch oficerów we Włocławku, w sierpniu 1906 roku.

Symferopol.—Z powodu wygórowanego podniesienia cen na chleb i mięso, gubernator zwrócił się do wszystkich zarządów miejskich z propozycyą przedsięwzięcia środków ku ulżeniu położenia klas niezamożnych.

Londyn. — Na stanowisko zmarłego prokuratora generalnego Waltona, został mianowany były wiceprokurator Robson; na stanowisko Robsona mianowano członka parlamentu Eransa.

Belgrad. — Król Piotr w asystencyi adjutantów odwiedził gmach rosyjskiego towarzystwa asekuracyjnego „Rossija".

Pochwalił on przepych i piękność gmachu i życzył Towarzystwu pomyślnego rozwoju.

Berlin.—Wynalazca nowego systemu telegrafu bez drutu urzędnik inspekcyi translokowania wojska von-Lepel, dokonał pomyślnych prób telegrafowania z Renikendorfu (w pobliżu Berlina) do Brunświku (odległość—230 kilometrów). Niewielki aparat von Lepela odznacza się prostotą. Przy niewielkiem wydatkowaniu energii elektrycznej osiąga on znaczne rezultaty.

Aparat ten daje możność opracowania systemu telefonu bez drutu.

Petersburg. — Ministerstwo dróg komunikacyi ma zamiar pobierać od prywatnych nadawców towarów opłatę od puda, jako zwrot wydatków na ochronę towarów.

Konstantynopol. — Ambasada perska otrzymała prawie identyczne z informacyami agencyi petersburskiej wiadomości z Teheranu i Urmii o posuwaniu się turków ku posiadłościom perskim. Przeciw pomienionemu przesuwaniu wojsk tureckich, pełnomocnik perski zaprotestował przed Portą.

Tauris. — Położenie groźne. Strzelanina choć słaba, ale wciąż trwa dalej. Rewolucyoniści dają znać o sobie. Brak nabojów. Grabieże zdarzają się coraz częściej. Wśród kupców powstała panika. Rozruchy wybuchły na drodze astaar-debilskiej.

Szanhaj.—Sir Robert Hart otrzymał urlop. Na zastępcę jego naznaczono sir Roberta Bridon. Hart otrzymał honorowy tytuł ministra, Bridon—gubernatora.

Sewastopol. — Złoczyńca ranił szyldwacha, stojącego przy gmachu więziennym marynarki oraz marynarza, który będąc na odwachu, wyszedł na odgłos strzałów.

Petersburg.—Na posiedzeniu sądu w sprawie poddania Portu-Artura, po przerwie, Stesel oświadczył, że Tyrtow, jako prokurator wojskowy rzadko bywał na pozycyach i następnie zaprzeczył szczegółom zeznanym przez Tyrtowa. Ogłoszona została instrukcya gen. Biełowa, w której powiedziano, że na każde działo można wydawać od 6-iu do 8-iu nabojów dziennie, licząc, że obrona twierdzy potrwa od dwóch do trzech miesięcy. Również odczytane zostały zeznania lekarzy Rozanowa i Riabina i generała Nadieina i wiele innych dokumentów wskazanych przez obronę sądową.

W dzienniku rady obrony za d. 9 sierpnia skonstatowano brak przygotowania twierdzy do obrony; w dzienniku za dzień 28 września, stwierdzono brak nabojów większego kalibru.

Petersburg.—Komisya obradująca pod przewodnictwem biskupa prawosławnego Mitrofana nad środkami walki z pijaństwem, przystąpiła przy udziale naczelnika głównego wydziału podatków pośrednich, Nowickiego i członka rady do spraw rządowej sprzedaży napojów, Szumachera, do rozpatrzenia wynikłego w drodze inicyatywy prawnej Dumy projektu prawa o ograniczeniu sprzedaży napojów wyskokowych oraz o uchwałach zgromadzeń gminnych w sprawie otwierania sklepów monopolowych.

Przedstawiciele wydziału zgodzili się na zniesienie sprzedaży wódki w naczyniach objętości jednej dwóchsetnej wiadra.

Petersburg.—Na posiedzeniu sądu w sprawie poddania Portu-Artura zostały ogłoszone zeznania doktora Subotina i prawnika wojskowego, pułkownika Tyrtowa. Pierwszy zeznawał o stanie obsługi lekarsko-sanitarnej fortecy, a drugi o działalności gazety „Nowyj Kraj" i o działalności gen. Stesla. Stesel według słów świadka, żartując miał się wyrazić, że zmuszony jest do prowadzenia wojny na pięć frontów: z japończykami, komendantem, dowódcą portu, naczelnikiem floty i komisarzem miejskim. Warunki kapitulacyi Tyrtow nazywa hańbiącymi.

Paryż. — Podczas dalszych obrad, w izbie deputowanych nad interpelacyą w sprawie marokańskiej, Deschanel wyraził zadowolenie swoje z powodu zbliżenia między Anglią i Rosyą i oświadcza się za zachowaniem neutralności wobec rozterek wewnętrznych w Maroku. Pichon w odpowiedzi na mowę Delcassé oświadczył: „Chcemy prowadzić politykę uczciwą, otwartą, i życzymy trzymać się jej, wspierani przez parlament i opinię publiczną, przed którą nic nie chcemy ukrywać. Stanowisko, zajęte przez Anglię, wskutek zawarcia przymierza i przyjaznych traktatów nie jest wynikiem pracy jednego człowieka, ale rezultatem trzydziestosiedmioletnich wysiłków całego szeregu działaczy politycznych. Ugodę z Anglią, przygotowaną oddawna, zawsze rozumieliśmy w duchu pokoju i cywilizacyi. Konferencya w Algeciras nie dyła aktem poniżającym Francyę". Mowę Pichona przerywają często huczne oznaki uznania radykałów i socyalistów, zwracających się demonstracyjnie w stronę Delcasségo). Delcassé siedzi z założonemi na piersiach rękami. Pichon, kończy swe przemówienie słowami: „Ugoda Anglii z Rosyą, przyjaźń francusko - hiszpańska i francusko japońska nie zagrażają nikomu. Zawdzięczając związkom, wzrosła powaga Francyi, i Francya nigdy nie będzie potrzebowała obawiać się skutków swojej polityki zagranicznej".

Połtawa.—Dnia 14 stycznia, w czasie katastrofy z pociągiem osobowym, uległo rozbiciu 20 wagonów. Dwie osoby zabite, dwie ranne. Dwóch konduktorów zostało potłuczonych. Ruch wstrzymany. Przyczyna katastrofy—pęknięcie szyny.

Petersburg.—Do porządku dziennego 21-go posiedzenia Dumy państwowej na dzień 17 stycznia włączone zostały następujące sprawy: Dalszy ciąg debatów w sprawie wniosku ustawodawczego, podpisanego przez 40 posłów, o zmianie przepisów z dnia 8-go marca o prawach budżetowych Dumy; sprawozdanie komisyi w sprawie reform sądowych, w kwestyi projektu prawa o zmniejszeniu składu i pensyi komisyi granicznej ziem zabajkalskiego wojska kozackiego; roztrząsanie wniosku prawodawczego, podpisanego przez 40 posłów o skasowaniu na Białorusi posiadłości czynszowych, prawa czynszowego i powstałego z niego dzierżawnego władania domami w miastach i miasteczkach.

4)

Antonio Fogazzaro.

Pomysł Ermesa Torranzy.

NOWELA.

Tłómaczona z włoskiego.

Bianca nie zważała na niego. Ten kochający ojciec chciał jej uczynić łatwym powrót do domu Squarcinów.

Beneto był w salonie, i tasując lub przetasowując talię kart, czekał niecierpliwie na żonę, mającą z nim odegrać zwyczajną partyjkę.

Tu,—rzekł on szorstko.—Tu, zaczynajmy!

Przywołana signora zajęła swe miejsce na rogu stolika, obok naftowej lampy. Bianca siedziała na kanapie w cieniu. Biedna mama—pomyślała—co za życie! Emil miał charakter słaby, nie umiał jej bronić, ale co za różnica jednak z ojcem! Pewną była, że mąż, gdyby nie starzy, uczyniłby z niej królowę domu swego. Biedny Emil żalił się i płakał przed Torranzą; czuła, że mu dobrze życzy i że trzeba go znosić takim, jakim jest z natury.

— *A vu!*—gderał co chwila sior Beneto. Prędko!

Nie przemówił ani razu do córki, i po pół do dziewiątej poszedł spać, jak zwykle. Wtedy signora Giovanna, która przedtem nie śmiała odetchnąć swobodnie, usiadła obok Bianki, prosząc, aby posiliła się czemkolwiek, proponowała to ze skwapliwością nieśmiałą i uczucia pełną jednocześnie, lecz Bianca nic nie przyjęła.

— Czy list ten — zapytała matka — był z domu waszego?

— Nie.

— Coś złego może?

— Nie mamo.

— Widziałam, że napis był „bardzo pilne“—odrzekła, wahając się tamta.

Bianca wstała i ucałowała matkę.

— Mamo—rzekła przyciszonym głosem — gdybym też odjechała prędko? Gdybym wróciła do Emila?

— O Boże—rzekła signora Giovanna, wzruszona — cóż mam ci na to powiedzieć? Sumienie mi nie pozwala przeszkadzać temu.

— Zapewne tak postąpię, mamo.

Signora Giovanna miała łzy w oczach.

— Na to, by cię prześladowali znowu potem, rozumiesz!—rzekła głosem zdławionym—i po krótkim milczeniu dodała:

— Jeżeli z powodu papy, to go przecież znasz. Nie potrzeba zważać na niektóre pozory.

— Nie mamo, to nie z powodu papy.

— Dobrze, droga moja, więc cóż ci mam na to odpowiedzieć?

Biedna kobieta wzięła swą pończochę i poczęła pośpiesznie drutami obracać.

O list ważny nie śmiała już pytać po niechętnych odpowiedziach Bianki, chociaż rozumiała dobrze, iż tajemnica prawdopodobnego powrotu córki do męża w liście tym była zawartą. W milczeniu pracowała, spodziewając się choć tym sposobem otrzymać wyjaśnienie, milczeniem bowiem wyrażała jakby pełną godności skargę na skrytość Bianki, jakby wymowne oczekiwanie. Lecz Bianca nie przerwała milczenia, dlatego około dziesiątej zacna signora, mocno zmartwiona i nie mająca odwagi użyć swej władzy, położyła robotę i zapytała córkę, czy nie zechce udać się na spoczynek.

Bianca odrzekła, że spać nie chce, poszłaby tylko z ochotą do saloniku na dole, aby pograć trochę. Mama chciała dotrzymać jej towarzystwa, lecz Bianca zaprotestowała tak nerwowo, że signora Giovanna, przepraszając, zapaliła jej świecę i zeszła ze schodów, schylając swe woskowe oblicze nad lampką naftową.

Bianca tymczasem poszła korytarzem, który wiódł do pustych pokoi w rogu północno-zachodnim domu.

Wszedłszy do niewielkiej, lecz bardzo wysokiej sali, we freski mitologiczne przystrojonej i pustej, zapaliła pewną ręką świece przy swym fortepianie, stojącym w kącie.

Słabe światło oświetliło po prawej stronie stolik z nutami, po lewej żardinierkę, w górze postacie olbrzymie nieznanych jakichściś bożków. Innych mebli w sali nie było, a kroki młodej pani budziły długi, drgający odgłos. Spojrzała na zegar, dziesiąta była już blizko.

Znalazła utwór jakiś muzyczny i rozłożyła na pulpicie. Potem z ukrycia na piersi wydobyła fotografię Torranzy i wpatrzyła się długo w wyrzeźbioną i łysą głową poety.

Och, choćby to szaleństwem było, musiała spełnić ostatnie jego życzenie, musiała odtworzyć wiernie poetyczną scenę, o której on może z upodobaniem myślał na chwilę przed zgonem.

W ten sposób sama się przed sobą tłómaczyła z tych przygotowań i swego wzruszenia, nie śmiejąc wyznać, że oczekiwała naprawdę, wiedziona instynktownym popędem serca, jakiegoś wypadku nadzwyczajnego.

Umieściła wizerunek na pulpicie i zatrzymała się na chwilę, mimowolnie oczekując czegoś. Cóż to się poruszyło za nią? Nie, to tylko kartka nut się poruszyła. Bianca zaczęła odczytywać wiersze na okładce utworu, który miała przed sobą. Wiedziała, że wiersze te były skomponowane przez młodego przyjaciela Torranzy, zmarłego w kilka miesięcy po ich napisaniu, a zawierały w treści swej walkę między namiętnością i uczuciem religijnem, stoczoną z powodu kobiety, należącej do kogo innego i mimo to kochającej.

Wiersze te były następujące:

Ultimo pensiero poetico.

Le finestre spalanca a la luna:
T'inginocchia, mi sento morir.
Da i terror de la cieca fortuna,
Da la guerra de i folli desir,

Eseo e salgo ne'placidi rai
Lo splendente universo a veder,
A bruciar ne l'amor che bramai,
Che non volli qui impuro goder.

Ma se orribile un ciel senza Dio,
Tra le stelle funeree mi appar,
Ricadro su quel cor ch'era mio
Disperato, m'udrai s'inghiozzar. *)

Bianca zakryła twarz rękami i znów ujrzała na wierzchu ponure wyrazy:

Ma se orribile un ciel...

*) Otwórz okno, księżyc niech wejdzie. Uklęknij, czuję, że umieram. Od zmienności ślepej fortuny, od walki z szalonemi pragnieniami uciekam i z górnych sfer patrzę na błyszczący świat. Pali mię miłość, której pożądałem, której zabudzić nie mogłem. Lecz jeśli strasznem mi się wyda niebo bez Boga wśród grobowych gwiazd, schronię się znów w sercu, które do mnie należało i usłyszysz rozpaczny mój jęk.

Dreszcz ją przejmował na myśl, czegoby doznała, gdyby ktoś obok niej w tej pustce zapłakał.

Otworzyła karty romansu, aby od pasażu rozpocząć introdukcyę, nie bardzo łatwą i raz tylko przegraną, ale kartki nie chciały słuchać i raz poraz uparcie się zamykały. Przytrzymała je fotografią Torranzy i zagrała cicho kilkanaście taktów introdukcyi, przypominającej mocno z początku Webera „La dernière pensée musicale“.

Boże! Ile miała ta muzyka wyrazu! Ile w niej było miłości, rozpaczy, nieśmiałego płaczu. Jak duszę wprost zalewała nakształt niepowstrzymanego potoku, wypełniała ją i zostawiła mękę odczuwania nadziemskiego uniesienia, bez możności zrozumienia go!

Bianca z oczami pełnemi łez wstała i poszła otworzyć drzwi, wychodzące na ogród.

— Cienie nocy — pisał Torranza — powinny wejść do pokoju.

Noc była jasna. W ogrodzie widniały zdala drzewa w mgłę mleczną owinięte, żadnego powiewu, żadnego szelestu; mgła tylko stała nieruchomo, w głuszy i milczeniu.

Z lekkiem drżeniem powróciła Bianca do fortepianu i spojrzała na zegar, który wskazywał kwadrans po dziesiątej. I oto powzięła już decyzyę, skupiła uwagę na nutach, na pulpicie leżących, oddaliła wszelką myśl obcą, wszelką obawę, jak gdyby poza nią stał uważny i surowy tłum i nerwowem poruszeniem, z właściwym sobie wdziękiem, wydobyła z fortepianu pierwszy akord.

Grała, starając się duszę swoją włożyć w muzykę, pragnąc nie myśleć o tem, co zdarzyć by się mogło potem. Ale odegrać ostatnich nut introdukcyi już nie była w stanie, tak serce jej biło mocno. Mijały minuty długie, jak wieczność.

Cisza.

Bianca podniosła nieco głowę. W tej chwili odezwały się dwa pośpieszne, przyciszone stuknięcia, odezwały się blizko; zerwała się więc na nogi w powrotnym przypływie spokojnej energii i zaczęła nadsłuchiwać.

I znowu dwa stuknięcia pośpieszne, silniejsze od poprzednich i ruch lekki dał się słyszeć we drzwiach, otwartych na przyjęcie cieni nocnych. Bianca spojrzała. Cień się jakiś wsunął, jakaś postać ludzka.

Młoda signora wydała okrzyk;

— Emil! — zawołała.

Był to jej mąż.

Szedł krokiem niepewnym, zaczerwieniony bardzo i miał ten sam wyraz niewinnego oporu, zmieszania i gorącego uczucia.

Bianca skamieniała, nie poruszyła się nawet.

— Oczekiwałaś mnie? — rzekł błagalnie, zatrzymując się.

Trwało to tyle, co mgnienie błyskawicy.

Bianca zdała sobie sprawę choć nie jasno, że Torranza to wszystko ułożył i odrzekła:—tak!—a potem zarzuciła ręce na szyję mężowi z takim porywem skruchy, że biedny młodzieniec, nie wiedząc co zaszło, ze szczęścia stracił wprost głowę i nie wiedział co mówić. powtarzał więc tylko między jednym pocałunkiem a drugim: przebacz mi, przebacz! Ale ona go nie słyszała prawie, tylko płacząc mocno, czuła tkliwą jakąś wdzięczność dla swego biednego przyjaciela i wielką pociechę z powodu, iż powrócić mogła na stanowisko, które Bóg jej w świecie naznaczył, obok serca może słabego, może nie żupełnie ją rozumiejącego, lecz zacnego i dobrego,

— Być tu, kiedy drzwi otwarte — szepnął pieszczotliwie młodzieniec — w tem powietrzu wilgotnem, z bólem głowy, który miałaś! Tego ja sobie wcale nie życzę.

Teraz przeszła w mgnieniu oka z płaczu do śmiechu i śmiała się, przytulona do jego piersi rozkosznie, czując, że powraca jej szalona wesołość dawniejsza, taka, jak była podczas trwania podróży poślubnej. Biedny, kochany Emil! on wierzył że ból głowy z przed dwóch miesięcy trwał aż dotąd! Jakiś czas stał niepewny, później i jego śmiech ogarnął i śmiał się serdecznie.

— Słuchaj—rzekła ona nagle, stając się poważną. — teraz wytłómacz mi wszystko dobrze.

Mąż zdziwił się.—Ależ gdybym choć sam co wiedział.

— Ja wiem, ale chcę mieć przyjemność usłyszenia tego od ciebie. Chodź tu i opowiedz.

Przechadzali się tam i napowrót po sali, objąwszy się ramionami, szepcząc cicho.

Śpieszył się, chciał opowiedzieć wszystko w dwóch słowach, powiedzieć, że Torranza listownie kazał mu się stawić i koniec. Ona jednak na tem nie poprzestała! Czy miał, pytała, przy sobie list Torranzy? Zaprzeczył. Kiedy go otrzymał? Tego samego poranku, przed południem. Co właściwie było w tym liście? Treść listu opowiadał Emil w tych mniej więcej słowach: Wieczorem, w dniu, kiedy list mój odbierzesz, bądź w San Donà, między dziesiątą a wpół do jedenastej. Jeżeli ujrzysz światło w dolnej sali, jeśli posłyszysz muzykę przy drzwiach otwartych, wejdź, bo znaczy to, że Bianca na ciebie czeka i jest gotową powrócić do ciebie.

Jaką datę list nosił? I data jeszcze?

Nie, on już nie chciał słuchać, ani odpowiadać, a jego radość, jego namiętne uczucie miały prawo przedewszystkiem do pierwszeństwa.

I porwał Biancę w ramiona i przytulił do siebie w porywie czułego uczucia tak mocno, że i ona mówić przestała. Niespodzianie jednak dźwięk jakiś, lekki i łagodny oderwał go.

— Cicho!—rzekła Bianca, podnosząc głowę. Przycisnęła ręce do piersi męża i patrzyła w stronę, skąd dźwięk dochodził.

Na pulpicie fortepianu romans „ultimo pensiero poetico“ zamknął się, zakrywając wizerunek Torranzy, przytrzymujący kartki: nie było już widać Torranzy.

Zdało się jego przyjaciółce, że to był właśnie ten znak dotykalny, przez poetę obiecany, ostatnie pożegnanie poety, który, dokonawszy swego dzieła, odchodzi cicho, roztapia się w cieniu, zmuszony do tego tajemniczemi warunkami wyższego bytu, lub wprost może z powodu zrozumiałego łatwo, delikatnego, smętnego uczucia.

— Co się stało?—zapytał Emil.—Co ci jest, że wzdychasz?

Bianca znowu ukryła twarz na jego piersi.

— Nic—odpowiedziała.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej